Nr 45. Kraków, Niedziela 14 Lutego 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać mo na franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 19.

Czesko-polskie walki na kresach.

Z Pol. Ostrawy piszą nam:

»Kto sieje wiatr, zbiera burzę. Czesi na pograniczu śląsko-morawskiem przeszli już dawno te granice, które bezkarnie przekraczać można. Konsekwentne ignorowanie przez wydziały gminne czeskie minimalnych żądań polskiej ludności, stanowiącej najczęściej faktyczną większość, wyprowadziło tę ludność z granic cierpliwości.

Tam, gdzie o uzyskanie zadość uczynienia koniecznym potrzebom na drodze spokojnej mowy być nie może, tam ludność żywiołowo skłania się zawsze do środków radykalnych.

Takim środkiem radykalnym, a co gorsza obosiecznym są strajki szkolne. W Polskiej Ostrawie, liczącej 20.000 mieszkańców, wydział gminny czeski wzbrania się uporczywie dać trzynasto-tysięcznej ludności polskiej choćby jedną szkołę polską (a właściwie przejąć na koszt gminy istniejącą prywatną szkołę Macierzy Cieszyńskiej). Ludność grozi strajkiem szkolnym a rozgoryczenie jej jest tak wielkie, że w razie, jeśli wydział gminny i tym razem odrzuci żądanie ugminnienia polskiej szkoły, strajk niewątpliwie wybuchnie. Da to początek takiemu zajątrzeniu stosunków polsko-czeskich na całem pograniczu, że Czesi sami żałować tego będą.

Winę tej walki, jakiej widownią stało się całe zagłębie węglowe śląskie, ponoszą wyłącznie Czesi. Ze strony polskiej podejmowano wszelkie możliwe usiłowania, aby dojść do porozumienia. W całym szeregu artykułów »zgoda polsko-czeska« w »Dzienniku Cieszyńskim« wyczerpująco była omawiana (w lipcu i sierpniu zeszłego roku); Czesi wyrazili gotowość do zgody, ale pod warunkiem ażeby Polacy — ponieśli wszelkie jej koszta!! To znaczy — z założonemi rękoma patrzeli na »odpolonizowanie« (!) całej zachodniej połowy Księstwa Cieszyńskiego, aż poza Cieszyn (narazie — później poszliby Czesi dalej). Do tego zamiaru: odzyskania rzekomo sztucznie spolonizowanej a »rdzennie czeskiej śląskiej ludności« przyznają się Czesi otwarcie tak w pismach miejscowych, jak i w innych. W tym celu świeżo utworzony został czeski sekretaryat w polskiej Ostrawie. Dla ułatwienia sobie drogi — radzą pisma czeskie (między innemi berneńskie »Lidowe Nowiny«) rozerwać przedewszyskiem rzekomy sojusz polsko-niemiecki, »bo z Polakami samymi łatwo damy sobie radę«. W tem źródło czeskich apelów do »solidarności słowiańskiej« i zarzuty »zdrady« miotane tak często przeciw Polakom na Śląsku. Polacy są zdrajcami — bo przyjmują szkołę, którą dla parotysięcznej ludności polskiej w Gruszowie dają Niemcy — i żądają, aby także Czesi w Polskiej Ostrawie dla kilkunastu tysięcy Polaków dali polską szkołę, zamiast zapędzać dzieci polskie do 13-tu szkół czeskich. Tymczasem ci sami Czesi dla znikomej garstki Niemców, utrzymują w Pol. Ostrawie aż 3 szkoły.

Dotychczas na Śląsku ani jeden wydział gminny czeski ani jednej polskiej nie otworzył szkoły, ani jednej również przez »Macierz« założonej, na koszt gminy nie przyjął. — Zaś w gminach polskich wszędzie, gdzie choć garstka żyje Czechów, istnieją wspaniałe czeskie szkoły, przez gminę wybudowane i utrzymywane (prócz w Rychwałdzie, gdzie spis ludności naliczył zaledwie kilkunastu Czechów). Świeżo w Dąbrowie wydział polski przyjął na koszt gminy czeską ochronkę »by dać dobry przykład Czechom«. Naturalnie bez skutku!

W zagłębiu węglowem śląskim znajduje się około 60 tysięcy ludności robotniczej, przybyłej z Galicyi. Na większości szybów 70% robotników pochodzi z Galicyi. Ich to dzieci zapełniają czeskie szkoły. A oni sami — pod naciskiem czeskich inżynierów, dozorców, pod wpływem perfidnej czeskiej agitacyi, z przerażającą szybkością ulegają czechizacyi. Nawet nazwisko swoje pozwalają na szybach przerabiać na czeskie (dzieje się to ogólnie). I cóż w tem dziwnego? Wszak połowa z nich to analfabeci. (W Polskiej Ostrawie 34% ogólnej ludności stanowią analfabeci!!).

Na Galicyę, na Kraków, na Koło polskie spada konieczny obowiązek wejrzenia w te zastraszające stosunki. Muszą się znaleźć **środki zażegnania niebezpieczeństwa, które ludności polskiej na Sląsku z dniem każdym coraz bardziej grozi,** wywarcia presyi na wydziały gminne czeskie, aby nadużywaniem swej władzy nie popychały ludności polskiej, praw pozbawionej, do rozpaczy i ekstremów, jakich początek dał już zapowiedziany strajk szkolny w Polskiej Ostrawie«.

X.

Ta walka czesko-polska na kresach w obliczu niebezpieczeństwa, grożącego obu narodom ze strony odwiecznego wspólnego wroga — jest jednym z najsmutniejszych objawów w życiu Słowian w Austryi, bolesną ilustracyą do ruchu, dążącego do wytworzenia jaknajściślejszej solidarności wśród Słowiańszczyzny. Jak przed tysiącem lat, kiedy szczepy słowiańskie tępiąc się wzajemnie ułatwiały najezdcom teutońskim wdzieranie się do odwiecznie słowiańskich siedzib, tak i dziś jeszcze straszna ta wada grasuje w całej pełni, wyrządzając nam wszystkim ogromne straty i szkody. W tym wypadku stroną agresywną, naruszającą ideę solidarności słowiańskiej są Czesi, ci sami Czesi, którzy przy każdej sposobności do tej idei się odwołują, zwłaszcza, gdy uważają to za potrzebne — dla swoich specyalnych celów narodowych. Psychologicznie nie trudno to sobie wytłómaczyć. Czesi wyróżniali się już przed wiekami — dopóki nie stracili swej państwowej niezależności, wśród narodów słowiańskich, zaczepnością, zaborczością i egoizmem narodowym. Tysiącletnie walki z wrogiem bezwzględniej jeszcze i brutalniej zachłannym spotęgowały ten rys ich narodowego charakteru. Obecne zaś trudne ich stanowisko wobec nawały niemieckiej, pragnienie odzyskania tego co stracili, pobudza ich do zabiegów około pomnożenia sił swoich — chociażby kosztem innych narodów słowiańskich. Ekspanzywność ta zwraca się naturalnie ku tej stronie, z której na najsłabszy natrafiają opór.

Z tego punktu widzenia ta ich zaborczość na polskich kresach jest więc do pewnego stopnia zrozumiała — mimo to nie przestaje być złą, niesprawiedliwą, godną najsurowszego potępienia — ze stanowiska solidarności słowiańskiej i konieczności szanowania wzajemnego stanu posiadania. Naród polski musi stanowczy stawić opór tej zachłanności, musi odeprzeć ten najazd czeski na swoją ziemię! Stał się on groźnym dla nas z własnej naszej winy. Przeciw wyszkolonym w zaciętej walce narodowej, świadomym celu szeregom czeskim stoi tam ludność polska, narodowo mało uświadomiona, zależna ekonomicznie, biedna i opuszczona. Nie dziw więc, że w walce tej się cofamy. A właśnie ta słabość nasza wprost zachęca Czechów do coraz nowych ataków. Jeźli więc pragniemy stawić ich zachłanności skuteczny opór, musimy otoczyć kresową ludność **większą opieką, podnosić ją materyalnie i w jej poczuciu narodowem.** Resztę zdziałać musi Koło polskie. Smutny to dowód słabości Koła, że nawet w tym kierunku nic zdziałać nie zdołało, że nawet wobec Czechów, którzy, tak często potrzebują pomocy Koła, nie zdołało zawarować polskiego stanu posiadania na kresach. Apel naszego korespondenta do Koła jest więc najzupełniej słuszny. Oby tylko znalazł posłuch, oby Koło raz wreszcie i w tym kierunku zdobyło się na krok stanowczy! Zadanie to chyba nietrudne!!

Duma i rząd wobec sprawy Azefa.

Jakkolwiek rozmaite mogą być zdania na temat, jakie korzyści przyniosła Rosyi parodya konstytucyi i Duma — to faktem pozostanie niezbitym, że zapowiadane w ukazach carskich »zreformowanie ustroju państwowego« — nie dotknęło w niczem machiny rządowej, nie oczyściło tej stajni Augiaszowej, jaką była i jest biurokracya rosyjska. Przeciwnie, nigdy jeszcze korupcya i nadużycia organów rządowych nie przybrały takich rozmiarów, jak właśnie w okresie »konstytucyjnym«... Dość tu przypomnieć wyniki rewizyi senatorskiej w Moskwie (policyjne organizacye bandyckie!) w Kijowie (bandyta Asłanow, stojący na czele policyi) i w Turkiestanie, proces Aleksiejewa, świeżo ujawnione sądownie łapownictwo gubernatora niżnie-nowogrodzkiego Frederiksa i tyle, tyle innych faktów nadużyć i pospolitych rozbojów... policyjnych.

A cóż dopiero mówić o sprawie Azefa? Sprawa ta wymownie świadczy, że i po »konstytucyjnem zreformowaniu« państwa alfą i omegą rządów rosyjskich pozostała nieodpowiedzialna przed nikim »ochrana«, która bądź chwyta i pakuje do więzienia najniewinniejszych obywateli, bądź sama »robi rewolucyę« i dokonywa zamachów na niewygodne jej osobistości... Słowem i pod bokiem Dumy panują nadal w Rosyi rządy nieodpowiedzialnej przed nikim mafii policyjno-czynowniczej...

Jeśli takie konsekwencye można wyciągnąć ze sprawy Azefa, rzucającej wprost potworne światło na zdeprawowaną masę armii czynowniczej, to niemniej charakterystyczny jest stosunek do tej afery — najwyższych przedstawicieli rządu — przedstawicieli konstytucyjnego gabinetu. Tak samo, jak i przedtem ujawniły się tu zwykłe cechy biurokracyi rosyjskiej: zupełna nieświadomość sytuacyi, świadome kłamstwa, skandaliczny wprost brak jakiejkolwiek konsekwencyi i cyniczna pewność siebie, nie pozwalająca przyznać się do błędu... Zwróćmy uwagę na postępowanie rządu rosyjskiego wobec afery Azefa. Najpierw zaprzeczył oficyalnie rewelacyom prasy zagranicznej, zapewniając, że sprawa Azefa jest wprost wymyśloną przez »rewolucyonistów«. W kilka dni po tem aresztował Łopuchina, a w oficyalnym komunikacie obwieścił, iż aresztowanie nastąpiło z tego powodu, że b. naczelnik departamentu policyi ujawnił przed rewolucyonistami prowokacyjną rolę Azefa i przez to uniemożliwił jego dalszą »pożyteczną dla państwa« działalność... Jednocześnie urzędowa »Rosya« wystąpiła z apoteozą prowokatorstwa, dowodząc pożytku tego rodzaju działalności organów rządowych... W kilka dni po tem urzędowa pet. aj. tel. obwieściła o aresztowaniu w Finlandyi przez władze rosyjskie tego »pożytecznego działacza państwowego«, t. j. Azefa...

Gdzież tu jest choć jakiś cień konsekwencyi? Po najkategoryczniejszem oficyalnem wyparciu się jakichkolwiek stosunków z Azefem i zapewnieniu, że władze rosyjskie nie chwytają się nigdy prowokacyi — następuje aresztowanie Łopuchina za zdradzenie prowokacyjnej działalności Azefa i uznanie tego ostatniego za »pożytecznego działacza państwowego«, a wkońcu aresztowanie Azefa pomimo jego »zasług«...

To niepojęte stanowisko rządu rosyjskiego w sprawie Azefa i początkowe próby zatuszowania całej sprawy (kary na dzienniki za samą wzmiankę o Azefie) wskazują wymownie, że biurokracya rosyjska niczego się nie nauczyła, że pozostała tem, czem była przed manifestem konstytucyjnym — kastą zdeprawowanych oligarchów, którzyby i dziś załatwili się z tą głośną na cały świat aferą jednym rozkazem: »małczat'« (milczeć). Okazało się jednak, że i tak posłuszny »parlament«, jak III Duma i tak zmajoryzowana opozycya, jak w tej Dumie — mogą w pewnych okolicznościach być bardzo dla biurokracyi niewygodnemi. Nie ulega wątpliwości, że jedynie dzięki Dumie społeczeństwo rosyjskie otrzymało możność zajęcia się sprawą Azefa, a rząd znalazł się w tak widocznie kłopotliwem położeniu...

Skutkiem afery Azefa prysła idylla gabinetu p. Stołypina i III Dumy, idylla, podczas której rząd był zadowolony z Dumy, a Duma zamieniła się w maszynę do »uchwalania« projektów rządowych. Ta idylla kazała nawet zwątpić w jakikolwiek wogóle pożytek istnienia tego rodzaju »ciała ustawodawczego«. Niedawno jeden z wybitniejszych mężów współczesnej Rosyi, ks. Trubeckij, wypowiedział pogląd, że istnienie takiej Dumy, która jest tylko parawanikiem dla biurokracyi, może przynieść jedynie szkodę idei wolnościowej w Rosyi... Sprawa Azefa mówi jednak co innego — biurokracya rosyjska mogła się w każdym razie przekonać, że zbrodniczość jej rządów wyskakuje niekiedy ponad parawanik III Dumy, która staje się wtedy trybuną, skąd można zajrzeć do wnętrza jej ciemnych zakamarków samowoli i bezprawia...

Czy III Duma skorzysta w całej pełni z tego prawa, czy »gospodarze« jej — Październikowcy — nie ulękną się tej zbyt »zuchwałej« ciekawości — dowiemy się niebawem z rezultatu dyskusyi nad interpelacyą w sprawie Azefa, przekazaną, jak wiadomo, komisyi z terminem dziesięciodniowym. Dziś można jedynie zaznaczyć, że zajmująca obecnie cały świat afera policyjnego dyktatora rewolucyi — będzie kamieniem probierczym III Dumy... Gdyby ta Duma i w tym wypadku zdecydowała się odegrać rolę parawanika dla rządu Azefów — dałaby tem dowód, że stoi na poziomie departamentu policyi i »ochrany«...

Azefiada.

Jak zdemaskowano Nuchima Azefa?

Jak się obecnie z rozmaitych informacyi okazuje, Azef już od roku 1904 skoncentrował w swoich rękach wszystkie wiadomości o kółkach i organizacyach rewolucyjnych rosyjskich zagranicą. Jednocześnie w rzeczywistości był dyrektorem odpowiedzialnym zagranicznej policyi tajnej, od której wewnętrzna rosyjska całkowicie była zależną. Azef zużytkował ogromne sumy pieniędzy. Lata 1905—1907 były dla niego pod względem materyalnym szczególnie pomyślne. W Paryżu Azef jest doskonale znany, znano go szczególnie w bogatych kołach, gdzie rzucał pieniądzmi, jak mówił do swoich towarzyszów, dlatego, aby odwrócić od siebie podejrzenia.

Ciekawe niezmiernie szczegóły o Azefie opowiedział Burcew współpracownikowi gazety »Temps«. Sprawa Azefa, według Burcewa, powstała w redakcyi gazety »Byłoje«. Pewnego razu zjawił się do redakcyi Bakaj, jako skruszony i nawrócony wróg, który zdecydował się przejść na stronę rewolucyi. — Burcew przyjął go z otwartemi rękami. Bakaj wówczas zakomunikował, że w partyi jest prowokator, wymienił przytem nazwisko nieznane Burcewowi. Pod koniec roku 1907 Burcew po wielu usiłowaniach dowiedział się, że nazwisko Azef znane było tylko Raczkowskiemu, Bakaj zaś znał Azefa pod drugiem nazwiskiem. Wkrótce potem i Burcew i Bakaj przekonali się, że owym agentem-prowokatorem jest Azef. Burcew podczas kongresu tajnego socyalistów-rewolucyonistów w Londynie, na którym był obecny Azef, wysłał list do przewodniczącego kongresu, że w kongresie bierze udział Azef, szpieg i zarazem członek komitetu bojowego. Całe zgromadzenie zaprotestowało przeciwko oskarżeniu. Azef wygłosił mowę przeciwko Burcewowi; wydelegowano ks. Krapotkina, Wierę Figner i Hermana Łopatkina dla zbadania sprawy. Trybunał ten, przed który powołano Burcewa, udowodnił, że Azef przygotował zamach na Plewego i wielkiego ks. Sergiusza. Ujawniono także role członków departamen-

---

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

33)

Zaledwie upłynął kwadrans od chwili, w której ucichł turkot powozów, uwożących bankiera i Lucynę, gdy w opustoszałym gabinecie zaszło coś szczególnego. Dał się tam naraz słyszeć cichy zgrzyt, jakby klucza obracanego w zamku. W tejże prawie chwili, otworzyły się drzwi ukryte w ścianie, w miejscu tak ciemnem, że były prawie niewidoczne i kobieta jakaś stanęła na progu. Przez chwilę stała nieruchoma, zdziwiona zda się nieobecnością gospodarza tego mieszkania, naraz wzrok jej padł na krwawą plamę, którą głowa bankiera zostawiła na dywanie. Kobieta pobladła nie wiedząc, co to ma znaczyć. Postąpiła kilka kroków, kierując się ku głównym drzwiom, które się właśnie w tej chwili otworzyły.

— Czy to ty Adolfie? — spytała cicho.

Na to jednak usłyszała nieznany sobie głos, pytający z odcieniem ironii.

— Co widzę, to pani de Waranwille! i cóż tu panią sprowadza?

Był to komisarz, który po uporządkowaniu biura pana Cornudet przystąpić miał właśnie do szczegółowego zbadania jego gabinetu.

Usłyszawszy nazwisko swoje, wymówione tak niespodziewanie, pani de Waranwille stanęła jak wryta.

— Skąd mnie pan zna? — wyjąkała zdziwiona.

— Czy zapomniała już pani o pożałowania godnem zajściu, które miało miejsce przed trzema laty w banku zastawniczym, tam właśnie miałem przyjemność panią poznać. Chodziło o pewien naszyjnik.

Usłyszawszy to pani de Waranwille nie umiała ukryć zmieszania.

— Więc pan jesteś tem samym, który wtedy...

— Tak jest łaskawa pani, ja właśnie poszukiwałem wtedy czcigodnego księcia Georgii, który wyzyskał panią w tak niegodny sposób. A czy nie wie pani, co się z nim teraz dzieje?

Kobieta zaprzeczyła ruchem głowy.

— Sprytny filut, niema co mówić ten pani przyjaciel, a i nam niemało zadaje kłopotu, parę razy byliśmy już na jego tropie, lecz wymyka się nam zawsze, jak piskorz.

Pani de Waranwille zrozumiała wreszcie, że mając do czynienia z komisarzem policyi, zachowywać się musi przezornie. Przybrała więc spokojny i obojętny wyraz twarzy i słuchała bez zmrużenia powiek, szyderskich uwag urzędnika.

Ten obserwował ją z pod oka, tworząc sobie widocznie w myśli jakiś plan ukryty.

— Przepraszam najmocniej — rzekł — że przestraszyłem pania mimowoli, ale rzeczywiście zdziwiony byłem spotkawszy panią niespodziewanie w tym gabinecie. Nie wiedziałem co prawda, że są tu drzwi ukryte. Prowadzą one zapewne do dalszych apartamentów pana Cornudet.

— Tak, rzeczywiście — odparła kobieta widząc, że zaprzeczenie nie przydałoby się na nic.

— Musi więc panią łączyć bliska znajomość z bankierem, skoro ma pani wstęp otwarty do jego gabinetu i to przez drzwi ukryte.

Usłyszawszy to pani de Waranwille, wyprostowała się dumnie.

— Jakie pan masz prawo wchodzić tak niedelikatnie w prywatne moje sprawy? — zawołała dawna przyjaciółka księcia Georgii.

— Nie mam do tego najmniejszego prawa, przyznaję to sam najchętniej, ale wobec tego, że przed chwilą popełniono w tym gabinecie morderstwo, zrozumie pani sama.

— Morderstwo! — zawołała, blednąc pani de Waranwille.

— Tak jest, gospodarz tego mieszkania, ugodzony został ciężko przez młodą dziewczynę, którą podobno prześladował zbyt natarczywemi zabiegami.

Usłyszawszy to pani de Waranwille, powstała oburzona.

— To nieprawda! Dziewczyna ta musiała skłamać! — zawołała gwałtownie.

— Być może, być może, śledztwo wykaże co tu jest prawdą.

— A on? Co się z nim dzieje?

— Przeniesiono go do szpitala, ale niech się pani uspokoi, doktor ma nadzieję, że zdoła uratować życie człowieka, który zdaje się być pani tak bliskim.

— Ależ panie — zaprzeczyła kobieta — pan się myli co do stosunku jaki mnie łączy z panem Cornudet.

— Ja przecież nic nie przypuszczam, bardzo być może, że pani jest kuzynką, daleką nawet kuzynką.

Tak, tak właśnie, kuzynką, potwierdziła pani de Waranwille.

— Wobec tego zechce mi pani zrobić małą grzeczność i służyć mi za przewodniczkę, przy oglądaniu mieszkania swego kuzyna, kto wie czy nie znajdziemy tam jakiego dowodu, świadczącego na jego korzyść, przeciw oskarżeniom owej dziewczyny. Pani de Waranwille nie miała powodu odmawiać, weszli więc razem do owych apartamentów, urządzonych z dość niesmaczną elegancyą w buduarze jakiejś damy z półświatka, niż w mieszkaniu poważnego finansisty. Komisarz oglądał wszystko badawczym wzrokiem. Naraz coś go widocznie uderzyło, bo przystąpił szybko do kominka i wyciągnął rękę po stojącą tam fotografię, oprawną w skórzaną ramkę. Dziwnym zbiegiem okoliczności, ręka pani de Waranwille, sięgnęła w tejże chwili po ten sam przedmiot. Ale komisarz uprzedził ją.

— Panie! zawołała z gniewem.

— Pani! odrzekł ze spokojem i przystąpiwszy do okna, przypatrywać się zaczął uważnie fotografii. Zmarszczył brwi jakby coś sobie przypominając, i rzekł z cicha.

— A! więc to tak!

— Książe Georgii? rzekł, zwracając się z szyderczym uśmiechem do pani de Waranwille.

— Myli się pan, zaprzeczyła mu.

— Nie, nie mylę się; zupełnie taką fotografię posiadamy w naszych archiwach policyjnych.

Ale skąd? skąd się tu mógł wziąść ten poczciwy Lupar? Czyby to pani obdarzyła swego kuzyna wizerunkiem dawnego swego przyjaciela?

— Cóż za myśl? przerwała obrażona

— A zresztą, dodał komisarz z udaną dobrodusznością. Może pan Cornudet miał jakie stosunki finansowe z tym człowiekiem, może wyzyskanym był przez niego, podobnie jak niegdyś pani; w każdym razie zabieram z sobą fotografię. Po za tem nie znalazł komisarz nic szczególnie ciekawego w mieszkaniu pana Cornudet, pożegnał więc panią de Waranwille, notując tylko sobie jej adres.

W tydzień później bankier był już rekonwalescentem po szczęśliwie przebytej operacyi. Przebywał jeszcze w szpitalu, a uczuwszy się lepiej, zażądał widzenia się z panią de Waranwille, która pospieszyła też do niego natychmiast. Ubrana bardzo skromnie, siedziała w postawie pełnej współczucia obok biało zasłanego łóżka, na którem spoczywał bankier.

— Jakże się czujesz, mój drogi? — zapytała z tkliwością.

— Czuję się bardzo dobrze — odparł Cornudet, spoglądając jednocześnie pytająco na swoją przyjaciółkę.

— W takim razie musisz jaknajprędzej wyjechać.

— Dlaczego?

— W mieszkaniu twojem, w sam dzień wypadku spotkałam komisarza, który mnie poznał.

— Jakto poznał?

— Bo to ten sam, z którym miałam już do czynienia w banku zastawniczym z powodu naszyjnika.

— Cóżeś robiła w mojem mieszkaniu?

— Chciałam się z tobą widzieć, nie wiedząc o tem, co zaszło przed chwilą. Komisarz zwiedzał wraz ze mną twoje prywatne apartamenta i znalazł tam twoją fotografię.

— Do dyabła!

(Ciąg dalszy nastąpi).

tu policyi; wszystkie dokumenty znajdują się obecnie w rękach posłów do Dumy, którzy podczas dyskusyi nad interpelacyą przedstawią ją.

Sprawa Łopuchina.

Śledztwo w sprawie Łopuchina jest już w głównych szczegółach ukończone. Pomiędzy innemi przesłuchano także ajentów, którzy śledzili b. dyrektora departamentu policyi podczas pobytu jego w Londynie i Paryżu, Zeznania te mają ustalić fakt komunikowania się oskarżonego z rewolucyonistami.

»Wieczer« donosi, iż dotychczas fakt »udziału» Ł. w sprawach partyi nie jest ustalony.

W kwestyi obrony Łopuchina toczą się układy z dwoma wybitnymi adwokatami petersburskimi, nazwisk ich jednak gazety nie wymieniają.

Oprócz Burcewa jeszcze jedna osoba »z partyi« chce stanąć przed sądem w charakterze świadka, o ile otrzyma należyte zabezpieczenie swej osoby.

Sprawa sądzona będzie prawdopodobnie w specyalnej komisyi senatu do spraw nadzwyczajnej wagi. Jak zapewnia «Wieczer«, mają być przedsięwzięte środki, celem zapewnienia rozprawom sądowym jaknajszerszej jawności i ułatwienia pracy stenografom.

Śledztwo zakończone będzie około d. 23. b, m. sądzenia zaś sprawy należy się spodziewać w pierwszych dniach marca.

Na posiedzeniu sądu figurować będą, jako »corpus delicti«, listy Łopuchina do Burcewa z kopertami, wskazującemi na datę ich wysłania.

Łopuchin prosił rodzinę, aby nie czyniła starań o tymczasowe jego uwolnienie. Jest on teraz zajęty pisaniem zeznań dodatkowych. dotyczących wyłącznie sprawy Azefa.

Obrońcy Azefa.

»Ruskoje Znamia« gorąco broni Enocha Azefa od wszystkich napaści, zarówno z lewicy, jak i z prawicy.

»Rząd obowiązany jest bronić Azefa, — woła uroczyście organ »prawdziwych Rosyan«, — ponieważ, jeżeli rząd, wycisnąwszy z niego wszystko, co się dało, wyrzuci go, sprzeda lewicy, — to tem samem poderwie wszelkie zaufanie do siebie.

...Jeżeli stanie się wiadomem, że rząd nie umie być wdzięcznym dla tych, którzy, narażając życie, wiernie(!) mu służą, to, oczywiście, nikt nie będzie chciał służyć takiemu rządowi.

Obrona Azefa — to obowiązek honoru(!) rządu, jeżeli, oczywiście, służbę monarsze i istniejącemu ustrojowi rząd uważa za obowiązek swojego sumienia...

Żżydzenie Galicyi.

Dla uprzytomnienia ogółowi naszemu do jakiego już stopnia władzy i potęgi doszli Żydzi w naszym kraju, zwłaszcza po miastach, w jakiej mierze opanowali już samorząd miejski, handel i przemysł oraz wszystkie niemal inne dziedziny zarobkowania, zamieścimy dłuższy szereg korespondencyi, przedstawiających wiernie te smutne stosunki. — Przegląd ten rozpoczynamy dziś od Stanisławowa — przyczem i na tem jeszcze miejscu zwracamy się z prośbą do przyjaciół pisma naszego, ażeby nam nadsyłali jaknajwięcej szczegółów z tej dziedziny.

I.

Ze **Stanisławowa** piszą nam:

Miasto nasze w ostatnich kilku latach na zewnątrz bardzo się rozwinęło. Posiadamy tu wyborne chodniki, nowoczesne oświetlenie, hotele i pierwszorzędne kawiarnie. Ruch na ulicach silny i żywy, a codziennie między 6 a 8 godziną wieczorem na linii od kamienicy Gartenberga po ulicę Trzeciego Maja czyni on wrażenie wielkomiejskie. Mamy wielki ogród miejski i uregulowane ulice. W okolicy Stanisławowa jest znaczna ilość fabryk, w mieście zaś kilkadziesiąt banków.

Podwaliny pod ten rozrost grodu Rewery położył burmistrz Dr Ignacy Kamiński i jego pod tym względem zasługi są nieocenione. Za czasów jego, miasto to przodowało w życiu społecznem polskiem. Ignacy Kamiński obdarzony był nadzwyczajnym darem organizacyjnym i po spaleniu się miasta w r. 1869 na nowo je odbudował. Wielkie zasługi około rozwoju miasta położył także obecny minister Biliński, za poprzednich swoich rządów ministeryalnych w dziale skarbu i kolei i jako gubernator austryacko-węgierskiego Banku. Miasto zawdzięcza mu kreowanie dyrekcyi kolejowej i warsztatów, koleje w 8-miu kierunkach, ogromny dworzec, udogodnienia kredytowe w filii banku austro-węgierskiego. Miasto stało się siedzibą biskupa grecko-katolickiego, zakładu karnego na 1000 skazańców i licznego garnizonu. Po śmierci Kamińskiego inteligencya i mieszczaństwo nie mogło jakoś znaleźć pośród siebie żadnej zdolnej jednostki, umiejącej godnie poprowadzić rozpoczęte dzieło. — Rządy miasta przeszły w ręce Żyda Arona (Artura) Nimhina. Bilans tych rządów, to supremacya niepodzielna żydowska. Miasto pod względem zewnętrznym rozkwitło, **natomiast duch polski uleciał z niego. Miasto przestało być polskiem.** Jest to miasto **najwięcej żydowskie w całej Galicyi i przewyższa pod tym względem Czerniowce.** Wszystkie placówki zajęte są przez Żydów: magistrat, kupiectwo, przemysł, fabryki, ajencye, adwokatura, szkoły. **Dziewięćdziesiąt procent bowiem domów** pod względem wartości znajduje się w rękach żydowskich. Na trzysta kilkadziesiąt handli jest zaledwie dziesięć (!) w rękach katolickich. Na 38 adwokatów jest 8 katolików. Na 36 fryzyerów 2 katolików. W szkołach **dwie piąte uczniów stanowią Żydzi.** Ulice boczne, dawniej katolickie, dziś są niemi tylko z imienia.

Wyrazem życia i biegu interesów miejscowego społeczeństwa są afisze. One są odbiciem ruchu handlowego, przemysłowego i kulturalnego. Wszystkie one służą interesom sfer żydowskich. Afisze ogłaszają otwarcie nowych lokalów, zachwalają towary, komunikują o zgromadzeniach różnych banków, renomują sklepy, zapowiadają wycieczki żydowskie (w lecie) do Mikuliczyna, informują o zebraniach syonistycznych, polecają teatr i kinematograf. Afisze uwydatniające ruch polskich Towarzystw, trafiają się rzadko i komunikują rzeczy neutralne np.: o zebraniu »Esperanto« albo o zgromadzeniu »Towarzystwa ochrony zwierząt«.

Równouprawnienie wyzyskali Żydzi całkowicie i zupełnie! Handel i rzemiosło opanowali doszczętnie. Każdy kupiec jest właścicielem kamienicy. Miejska Kasa oszczędności stoi na usługi wyłącznie niemal... Żydom. Słusznie też Żydzi mówią »co wy Polacy tu macie: trzy kościoły i nic więcej!«

Żywioł polski jest jak gdyby zdeptany, bezsilny, bezradny i nieudolny. Żywioł urzędniczy, magna pars społeczeństwa, zależny w poglądach od różnych hierarchicznych względów, nie bierze udziału w życiu obywatelskiem a tem samem nie ma wpływu na poprawę i reformę stosunków. Poza stanem urzędniczym, nie ma jednostek niezależnych, ekonomicznie niezawisłych, zdolnych poruszyć masy, postawić jakiś program.

»Demokracya narodowa«, pogrążona w utopii asymilacyjnej, bez żadnego zmysłu organizacyjnego, podzieli los partyi konserwatywnej, która szukała i budowała przyszłość na ugodzie ruskiej i przytem się rozpadła. Tak samo dziś demokracya wierzy w zbawczą ideę asymilacyjną, której historya 600 lat wspólnego pożycia i codzienne doświadczenie kłam zadają. Wpatrzona w oznaki zewnętrzne Żydów, bierze formę za treść, ufa łatwowiernie jednostkom, przecenia znaczenie używania języka polskiego przez Żydów, wierzy w siłę kultury polskiej, nie licząc się z tem, **że tylko siła fizyczna, materyalna i polityczna przewagę zabezpiecza.**

Tak oto przepadają miasta dla kultury polskiej. **Zdrowe narody dążą do opanowania rządów — my zaś wierząc w mrzonki asymilacyjne, sami oddajemy ster rządów w ręce obce** i tem szczycimy się, jakby jaką swoją wielką chwałą.

»O urbem perituram!«

Korespondencye.

Paryż, 11 lutego.

(Literackie zgony. — Cocquelin starszy i Chantecler. — Mendès. — Wypadek czy zbrodnia? — Żydzi w literaturze i sztuce. — Traktat francusko-niemiecki. — Demonstracye royalistyczne).

Śmierć zbiera obfite żniwo w szeregach literatów i artystów tutejszych. Najpierw zmarł nagle Coquelin starszy, - wielki kogut, jak go popularnie nazywano, aktor istotnie niepospolity w rolach charakterystyczno-dramatycznych, twórca roli tytułowej w »Cyrano de Bergerac«, z którą odbył tryumfalną podróż po starym i nowym świecie. Jemu zawdzięcza Rostand znaczną część swojej sławy i dla niego też napisał swoją najnowszą sztukę: »Chantecler«, rozgrywającą się wyłącznie w świecie zwierzęcym. »Bohaterem« sztuki jest kogut i oczywiście nikt inny nie mógł podjąć się tej roli, tylko »le grand Coq«, który też marzył o niej jako o apoteozie swojej aktorskiej karyery... Rostand pisze »Chantecler« już kilka lat, tak, że ta sztuka przeszła już do legendy i naturalnie do karykatury, zanim została skończoną. Wreszcie tej zimy przybył poeta ze swej wspaniałej willi w Cambo w południowej Francyi, gdzie mieszkał stale z powodu słabego zdrowia i przywiózł z sobą słynny rękopis. Natychmiast rozpoczęły się próby w teatrze porte St. Martin, którego dyrektorem jest Cocqelin — i wystawienie Chanteclera miało być największym wypadkiem sezonu. Tymczasem Cocquelin przeziębił się i dla przyspieszenia rekonwalescencyi wyjechał na kilka dni do schroniska aktorów na wsi pod Paryżem, które sam zbudował — i tam umarł nagle mając w ręku rolę koguta ze sztuki Rostanda... Dziwny zbieg okoliczności!

Śmierć znakomitego artysty wywołała niesłychane zamieszanie w świecie aktorskim: powstała bowiem kwestya, komu Rostand powierzy rolę wolną wskutek śmierci Cocquelina? Po wielkiem wahaniu wybór mistrza padł na p. le Bargy, pierwszego amanta komedyi francuskiej, którego znacie z występów w Krakowie. Ale Chantecler może być grany tylko w teatrze Porte S. Martin, który objął najstarszy syn Cocquelin'a, zaś artystom komedyi nie wolno występować na innej scenie... Rostand udał się zatem do ministra oświaty i — rzecz trudna do uwierzenia — rada ministrów zajmowała się tą sprawą! Bo inni stowarzyszeni oświadczyli, że jeżeli le Bargy otrzyma pozwolenie występowania w teatrze Porte S. Martin, oni wszyscy rozpoczynają strajk... Wywiązała się zatem formalna akcya polityczna, którą wreszcie zakończył sam Rostand, wycofując swój rękopis... Niepodobna opisać wrzawy, którą wywołało całe to przejście! Tak to jeszcze obecnie, podobnie jak za Ludwików, można w Paryżu wywołać niemal rewolucyę przez teatr...

Tragiczną śmiercią zginął Catulle Mendès głośny a czasem osławiony autor mnóstwa romansów, dramatów i wierszy, parnasista i romantyk, a przedewszystkiem sensualista, dochodzący do pornografii. Za pierwszy swój utwór napisany w 18 roku życia, został skazany przez sąd za niemoralność na 500 fr. grzywny. W tym kierunku wytrwał aż do śmierci i zdaje się, że ta głównie strona jego działalności literackiej zapewniła mu wielkie materyalne powodzenie.

Dramaty Mendèsa są nudne i grano je tylko ze względu na wpływy dziennikarskie autora, który był krytykiem teatralnym w popularnym »Journalu« i dyrektorzy teatrów obawiali się jego gniewu.

Urodzony w Bordeaux w 1841 przeniósł się do Paryża w młodym wieku i należał tu do znanych ogólnie figur. Popierany i forytowany przez swoich współwyznawców miał wpływy i dochody nie odpowiadające wcale stopniowi jego talentu. Ożeniony po raz pierwszy z Judytą Gauthier, córką znanego pisarza — porzucił ją prędko dla słynnej śpiewaczki, pani Holmes. Potem ożenił się po raz drugi z córką żydowskiego bankiera panną Sidon, znacznie młodszą od niego. W ostatnich miesiącach jego stosunek do żony nie był najlepszy; to też zaraz po śmierci powstały pogłoski o samobójstwie; inni znów twierdzą, że zaszło morderstwo, i że Mendès był wplątany w sprawę Steinheilowej. W każdym razie nie wyjaśniono dotychczas w jaki sposób nastąpił wypadek. Mendès jechał z Paryża do S. Germain koleją podmiejską; zwłoki znaleziono pogruchotane na szynach. Według oficyalnej wersyi otworzył on w półśnie drzwiczki wagonu i wypadł na szyny. Wygląda to dość tajemniczo; ale tabór kolei francuzkich jest tak okropny, że jadąc pociągiem zwykłym, trzeba być przygotowanym na wszystko.

Rozpisałem się o Mendèsie dłużej, bo jego popularność (notorieté) w Paryżu dowodzi, jak silne są tutaj wpływy żydowskie. Żydzi są tutaj potęgą większą niż gdzieindziej, a działają nie masami, ale przemocą kapitału. Między innymi zarzucili swoje sieci na sztukę i literaturę, opanowując ich stronę materyalną. Połowa księgarń i więcej niż połowa dzienników jest już w ich rękach. Teatry, jedne po drugich im się dostają. Na czele komedyi francuzkiej stoi Żyd Claretie. Akcyonaryuszami opery są przeważnie Żydzi. Dowiedziano się o tem wskutek sporu, jaki wybuchnął w łonie dyrekcyi złożonej z pp. Messager i Broussau. Zostali oni wprawdzie w swoim czasie mianowani przez rząd, ale musieli wykazać się kapitałem 1,500.000 fr., którego im dostarczyli komandytnicy. Zarząd ich trwa dopiero 8 miesięcy, a już zdążyli stracić okrągły milion z kapitału; reszta jest przeznaczona na kaucye. Świadczy to również o olbrzymich obrotach przedsiębiorstwa. Opera ma przeciętnie 16.000 fr. dziennego dochodu, otrzymuje olbrzymią subwencyę od państwa i... przynosi deficyt! Tego było za wiele wspólnikom pp. Broussaua i Messagera. Zwołali zatem nadzwyczajne zgromadzenie spółki i dzienniki ogłosiły ich nazwiska. Są to przeważnie żydowscy bankierzy, Camondo, Hirsch, Stern i inni. Teatry tak zwane bulwarowe mają również głównie żydowskich akcyonaryuszy i dyrektorów — a już t. zw. musikalle i Szantany są całkowicie w ich rękach. To też prawie wszystkie te »zakłady« służą przedewszystkiem pijaństwu i rozpuście. Sztuka, nawet ta najniższego gatunku, jest tam tylko pokrywką prostytucyi.

* * *

W świecie politycznym najsensacyjniejszą nowością jest układ francusko-niemiecki o Maroko, którego promotorem był podobno król Edward. Podpisanie tego traktatu dowodzi w każdym razie, że wielkie zapały wojenne Wilhelma II znacznie ostygły, odkąd się przekonał, że w razie napaści na Francyę, natknąłby się niechybnie na Anglię. Układ dający bądź co bądź gwarancyę pokoju, przyjęto w Paryżu z zadowolnieniem, a stanowisko rządu znowu się wzmocniło dzięki pomyślnemu rozwiązaniu zawikłań marokańskich. Clemenceau pozostaje nadal panem sytuacyi, pomimo, że go socyaliści, coraz silniej atakują.

Ale jest on zawsze dla burżuazyi człowiekiem »żelaznej ręki«, który dobrze strzeże jej worków. Dlatego pozostawiają go u władzy.

Zresztą Paryż mało teraz polityukje. Główne podniety dostarczają jeszcze starcia studentów ze słynnym Thalamasem, który koniecznie chce z katedry poniewierać pamięć Joanny d'Arc. Każdy jego wykład zmienia się w awanturę. Ale studenci rozszerzają teren swoich demonstracyi daleko poza Sorbonnę. Już przed pałacem prezydenta rozlegają się coraz częściej okrzyki: precz z rzeczpospolitą! Niech żyje król! Policya brutalnie chwyta demonstrantów, a sąd karze ich bardzo surowo. Nic się zatem we Francyi nie zmieniło. Dawniej wsadzano do więzienia za okrzyk: Niech żyje republika! dziś ten sam los spotyka obywateli wołających: Niech żyje król!

Plus ça change plus çà la même chose...

„Maszkary".

Używając dziś tego słowa w pogardliwem znaczeniu nie zawsze wiemy, iż w dawnej Polsce oznaczało ono nie co innego, jak tylko — bal maskowy. Określenie to pochodzi ze złotego wieku, z czasów, gdy z królową Boną weszły do Polski zwyczaje włoskie. »Maszkara« wywodzi się w linii prostej od włoskiego maschera, które w twardej wymowie sarmackiej nieco zgrubiało. Na dworach królów i magnatów polskich każde znaczniejsze wesele było zarazem redutą, tylko że odbywała się ona nie w sali, lecz na wolnem powietrzu, a główną jej treść stanowił pochód na tle mitologicznem, oglądany przez tłumnie zebranych widzów.

W rachunkach z czasów Zygmunta Augusta znaleziono, że np. na weselu Kieżgałła odbyły się maszkary, policzono tam bowiem »za ubiór murzyna i człowieka dzikiego złotych polskich 67, groszy 28 i denarów 3«. Ośm osób miało »sajaniki, czapki i obuwie z atłasu karmazynowego, suknem niebieskiem hamburskiem podszyte, kołnierze armezynem czerwonym obłożone«. Rękawice, czy też zarękawki były złotem weneckiem nitkowem obszywane, a czapki przystrojone sznurkami jedwabnymi. Pasy były niebieskie, również armezynowe, delie z lamy złotej »z sukni Gasztołdowej przerobione«, jak donosi nazbyt sumienny rachmistrz, wierzchnie obuwie czarne, aksamitne lub pilśniowe ze skórą pozłocistą uzupełniało strój.

Dzięki »Dumie o hetmanie« rozgłosił się obecnie obchód »maszkarowy« na rynku krakowskim, urządzony na weselu kanclerza i hetmana koronnego Jana Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną, a przez Żeromskiego prawie »in crudo« wsadzony do opowieści, gdyż późniejszy hetman Żółkiewski przebrany był za myśliwę Dyanę w zieleni i otoczony 14 nimfami, które wiodły charty, ogary i dwa jelenie. Pochód rozpoczynali Mikołaj Wolski, miecznik koronny, przebrany za murzyna, jadąc na wozie pozłocistym, za którym kroczyli wojownicy za murzynów przebrani ze słoniem, z którego grzbietu wznosiła się wieża z ludźmi, puszczającymi ognie sztuczne. Mikołaj Zebrzydowski jechał na wozie przedstawiającym »dzień« i »noc«. wyobrażone przez dwanaścioro dzieci biało i dwanaścioro czarno ubranych, »Czas« powoził, podczas gdy Zebrzydowski był przebrany za Saturna. Na wozie Stanisława Mińskiego siedział Jowisz z Minerwą wśród obłoków z waty, ciskając pioruny. Niedługo było tej olimpijskiej świetności: obłok zapalił się i Jowisz z Minerwą ledwie uciekli, poczem ogień zgaszono.

Rychło przybył na plac drugi Jowisz, siedząc na wozie toczącym się na czterech kołach, przystrojonych jako »sfery« niebieskie, w znaki zodyaku. Ciągnęły go cztery satyry. Osobną grupę stanowiła brama tryumfalna, urządzona przez księży słuckich, aby naśladować tryumf Stefana Batorego. Przez bramę szli trębacze, wojska z chorągwiami, trzy wozy z wyobrażeniami trzyletnich zwycięztw króla-wojownika, więźniowie, muzykanci itd.

Odmienny rodzaj maskarad urządzono podczas wesela Zygmunta III dnia 6 czerwca r. 1592. Były to mianowicie »gonitwy w maszkarach na placu krakowskim do ręki żelaznej u słupa przykowanej«. Król zjawił się na placu osobiście, piastując godność naczelnika igrzysk. — Wóz, na którym stali Atlas i Herkules, dźwigając na plecach globy ziemskie, «szedł przez plac niewidomem ciągnieniem«, co miało wyobrażać ustawiczną, choć niewidzialną pieczę króla o Rzeczpospolitą. Sędziom igrzysk oddano pismo łacińskie, w którem Atlas i Herkules obwieszczają swe przybycie na turniej i wyzywają każdego, kto przeciw nim stanąć się ośmieli. Zygmunt Myszkowski, starosta piotrowski, jechał na muszli perłowej, jako bóg morski Glaukus, ciągnęły go rekiny, zanim posuwał się okręt na 19 łokci długi, dwumasztowiec. — Na jednym maszcie siedział »bębnista«, na drugim »piszczek Glaukus, w piśmie, podanem sędziom, wyrażał żal, że Polacy zaprzestali wysyłać na jego państwo swe okręty, pozostawiając to tylko Gdańskowi i przypomniał, że bez siły morskiej żadne państwo nie może być silnem, ani bogatem.

Dalszy wóz mieścił czarownicę Circe; list jej do sędziów oznajmiał, że kocha Glauka, więc wszędzie spieszy za nim. Dalej jechał jeden z dworzan w ubiorze arabskim z 8 Saracenami i zaatakował strzałami okręt, lecz zwalczony przez załogę, został wzięty do niewoli i oddany sędziemu za więźnia. Stanisław Stadnicki ze Żmigrodu przybył na plac, symbolizując swym orszakiem ziemiaństwo. Żołnierz pełnej zbroi popychał przed nim złocisty czterokonny pług, ziemię z lemiesza spychając koncerzem. Za pługiem brona, ciągnięta przez dwa rumaki tureckie, za nią rycerz w szyszaku siejący owies z płachty. Wyobrażało to połączenie zawodu rolniczego z rycerskim u Polaków. Orszak uzupełniał ekonom, chłopi, włodarz i t. i t. d. Długo ciągnął się pochód... Myszkowski, starosta chęciński, stawił się jako Minos na wozie ognistym, przed nim Sława dmąca w surmę, wóz ciągnęły trzy smoki ogniste.

Inny wóz wyobrażał gaj, w którym czterej dzicy grali na »kornetach«. Nie brak było murzynów, rycerzy błędnych i wielu postaci mitologicznych, jednych większym, drugich mniejszym sumptem przybranych. Wszystkich, prawdopodobnie zwyciężył przepychem i »inwencyą« Piotr Opaliński, krajczy koronny, który szedł z Herkulesem, wiodącym na łańcuszku hydrę siedmiogłową. Hydra ta połknęła syna pewnej kobiety, a wyrocznia powiedziała jej, że odzyska syna w takiej chwili, gdy orzeł czarny z białym się spowinowaci. Matka przywiodła tedy na to wesele cztery czarownice, ubrane w szaty »z kitajki dzikiej«, które z boku hydry syna jej siekierami wyrąbały.

Próżnem byłoby wywodzić tegoczesne reduty i bale maskowe od takich zabaw, które przeszły do naszych czasów raczej, jako pochody uroczyste, z postaciami allegorycznemi itd. Obecne zabawy w maskach wywodzą się jednak również z Włoch, w szczególności z Wenecyi, gdzie jak mówi poeta — na »słynnych weneckich zapustach« »maska twarz kryje«. Przeważną dążnością wytwornych maskarad jest jednak dzisiaj maskowanie się tylko pań, podczas gdy mężczyźni zachowują zwykły strój balowy. Tym torem poszła też zeszłoroczna i tegoroczna reduta prasy. Pochód masek, rozpoczynający jej część taneczną, nie będzie też miał ani hydr ogniem ziejących, ani okrętów ciągniętych na kółkach, ani postaci mitologicznych rodzaju męskiego; barwną falangę masek będą przecinały czarne plamy fraków, oddanych bez maski-przyłbicy na pastwę zamaskowanej intrygi pań. Mimo to, a może właśnie dlatego można powiedzieć na pewne, że węzły intryg jeszcze splączą się mocniej, niż w roku ubiegłym, a humor i śmiech będą od początku do końca wspaniałej zabawy »wesołe, szalone, przednie«.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Walentego; pojutrze w poniedziałek Faustyna męczennika.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 16; zachód przypada o godz. 4 minut 28; długość dnia godzin 10 minut 4

Kraków 13 lutego.

Niepowołany obrońca. P. Dr Gross, poseł żydowski z Krakowa atakuje w jednym z swych numerów »Tygodnika« naszą akcyę w sprawie drobnych sklepikarzy. Naturalnie posługuje się w tej mierze oczywistem kłamstwem i przekręcaniem znanych od lat 4 faktów. Zarzuca bowiem drobnym kupcom chrześcijańskim, iż wbrew ustawie zamierzają stworzyć stowarzyszenie tylko chrześcijańskich sklepikarzy rzekomo antysemickie (!) — podczas gdy ustawa zezwala wyłącznie na tworzenie cechów, bez względu na wyznanie.

Jestto wierutnym fałszem i bałamuceniem tak opinii, jak i odpowiednich czynników (które zresztą winny mieć w kwestyi tej własne zdanie wyrobione na podstawie dotychczasowych, faktycznych kroków postępowania) — bałamuceniem oszczerczem, podyktowanem w części złą wolą, — a w części dobrze zrozumiałym celem w interesie Żydów.

W rzeczywistości bowiem drobni kupcy chrześcijańscy wnieśli jeszcze przed 4 laty podanie do magistratu, aby im pozwolił na utworzenie **cechu sklepikarzy**, mogącego objąć cały zawód, bez względu na wyznanie. Cech ten obejmować miał zatem 300 chrześcijańskich i około 150 żydowskich sklepikarzy. Przewagę mieliby zatem chrześcijanie. Rozumie się, iż to nie mogło podobać się Żydom, którzyby chcieli dziś już wszystko posiadać w swem ręku.

Cóż zrobili wobec tego? Oto wnieśli protest do Izby handlowej, iż oni wcale nie życzą sobie organizacyi cechowej! Równocześnie zaś wysilili całe swe wpływy, by żądanie to większości sklepikarzy, — oparte zresztą na wyraźnym imperatywie ustawy, gdyż ustawa przemysłowa nakazuje organizacyę przymusową dla wszystkich zawodów bez wyjątku — zaopiniowano w krakowskim magistracie jako niepotrzebne, nie mające racyi bytu i t. p.

Tak to Żydzi walczą wszelkimi niegodziwymi środkami, by tylko nie uledz wpływowi tam, gdzie znajdują się w faktycznej mniejszości!

Wobec takiego stanu rzeczy Magistrat (czytaj: klika żydowska!) znalazł się w przykrem położeniu. Odmówić sklepikarzom nie wolno — bo ustawa nie tylko dozwala, ale wyraźnie nakazuje to czynić — a z drugiej strony Żydzi za nic w świecie nie życzą sobie tej organizacyi.

Ale... »est modus in rebus«. Poradzono więc w »gminie« sklepikarzom, aby wnieśli ponowne podanie, z żądaniem zatwierdzenia organizacyi dla samych chrześcijan, kiedy Żydzi »nie chcą« należeć! Nawiasem mówiąc, było to podstępne wmówienie w sklepikarzy chrześcijańskich, którzy się nie zoryentowali na razie. Fakt bowiem, że czy Żydzi chcą, czy nie chcą, — to muszą należeć do cechu wedle brzmienia ustawy.

Potulni jednak sklepikarze zrobili, jak im »poradzono«. I wnieśli powtórne podanie z prośbą o zatwierdzenie organizacyi — rozumie się — wyłącznie chrześcijańskich kupców.

Otóż na tym koniku jeździ obecnie pan Gross — świadomie czyniąc fałszywe zarzuty — iż sklepikarze chrześcijańscy dążą do stworzenia organizacyi antysemickiej — i dobrze czyni Magistrat, że sprawę tę przewleka...

Na perfidyę żydowską trudno jednak znaleść środka...

Nadwyżka pozorna — nie deficyt — czytać należy w notatce kronikarskiej p. t. „Budżet m. Krakowa!". Ta omyłka druku zepsuła cały sens notatki, ponieważ jednak błąd spostrzeżono za późno, w części nakładu poszedł tekst wypaczony...

W sprawie odniemczenia dworca krakowskiego odbędzie się posiedzenie Komitetu ściślejszego dzisiaj dnia 13 bm., o godzinie 6 popołudniu w sali Rady powiatowej.

Sprawy miejskie. W piątek odbyła posiedzenie Komisya administracyjna pod przewodnictwem Dra Lea. Komisya rozpatrywała przedłożony przez naczelnika akcyzy miejskiej, program robót w roku bieżącym w rzeźni miejskiej z funduszu pożyczki inwestycyjnej wykonać się mających i zatwierdziła go bez zmiany. W program ten wchodzą obok bruków i kanalizacyi, dalsze prace około budowy i wykończenia chłodni, przeistoczenie dawnej starej hali do bicia bydła rogatego i uposażenie tej w nowe mechaniczne urządzenia, wreszcie budowa stajni dla bydła rogatego.

Następnie Komisya przeprowadziła bardzo obszerną dyskusyę nad sprawą popędu rozerwowego maszyn chłodzących w chłodni i uznała za wskazane zakupić maszynę 120-konną jako rezerwowe źródło siły. W tym celu poleciła Administracya akcyzy wezwać kilka firm a między tymi firmy krajowe do złożenia ofert na taką maszynę.

Dalej Komisya rozpatrywała plany klatek żelaznych w chłodni i solarni, wykonane przez starszego inżyniera budownictwa miejskiego p. Konrada Goreckiego uznała zaprojektowane urządzenie za dobrze obmyślane i odpowiednie dla chłodni i poleciła na podstawie złożonych ofert, oddać robotę tych klatek dwom tutejszym firmom, t. j. p. Karolowi Uznańskiemu i p. Józefowi Goreckiemu. — Wreszcie załatwiła Komisya kilka spraw administracyjnych.

Socyaliści przeciw rządowi. Wczoraj urządzili socyaliści krakowscy w teatrze ludowym przy ul. Rajskiej zgromadzenie z porządkiem dziennym: „Obecna sytuacya polityczna a socyalna demokracya". Przemawiał tylko poseł Daszyński. W długiem przemówieniu uderzył referent z właściwą sobie „swadą" i „siłą" na barona Bienertha, zarzucając mu niedołęstwo i zamiar rządzenia bez parlamentu.

Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, żądającą zwołania parlamentu dla uchwalenia doniosłych reform socyalnych.

Przedstawienie na rzecz Tow. „Oświaty ludowej". Z inicyatywy komitetu pań odbędzie się z początkiem marca w teatrze miejskim przedstawienie ze współudziałem znakomitego artysty i deklamatora p. Tarasiewicza z Warszawy. Czysty dochód z przedstawienia prze-

znaczony jest na Towarzystwo Oświaty ludowej. Publiczność krakowska przez liczne przybycie na to przedstawienie złoży dowód, jak bardzo jest popularną ta instytucya w naszem mieście, która przez zakładanie czytelń po wsiach i miasteczkach, tak skutecznie szerzy oświatę w najszerszych warstwach.

Z karnawału. Jedną z najsympatyczniejszych zabaw w tegorocznym karnawale, będzie niewątpliwie jutrzejsza w salach Klubu pocztowego.

Zapowiada ją tutejsze Towarzystwo Wielkopolan, przeznaczając dochód z zabawy na cel podniesienia ducha polskiego młodzieży z Wielkopolski podczas wakacyi w Galicyi. Już sam cel, wysoce patryotyczny przemawia za siebie, to też nie można wątpić, że nasze społeczeństwo poprze te szczere chęci braci z pod zaboru pruskiego, jawiąc się jak najliczniej w niedzielę w salach Klubu. — A znajdziemy tam rozrywkę prawdziwą, prócz bowiem ofiary złożonej księciu karnawału w postaci tańca, zapowiada program także przedstawienie amatorskie, na które złożą się dwie wesołe jednoaktówki: Gustawa Dolińskiego „W gabinecie doktora“ i Haliny, obraz ludowy ze śpiewami i tańcami „Bursztyny Kasi.“

Protektorat nad wieczorkiem i zabawą objęli pp. Dr Bolesławostwo Wicherkiewiczowie. — Początek punktualnie o godzinie 7 wieczór. Ceny biletów na przedstawienie 3 i 2 koron za miejsca siedzące oraz 1 kor. za wstęp; na zabawę taneczną dodatkowo bilet pojedynczy 2 koron, familijny na 3 osoby 4 koron. Strój wieczorowy.

W 99 rocznicę urodzin Chopina. Dnia 22 b. m. upływa 99 lat od dnia, w którym urodził się Fryderyk Chopin. Dyrekcya koncertów krakowskich, pragnąc uczcić rocznicę, urządza w dniach 21 i 22 b. m. dwa koncerty popularne, mające na celu uprzystępnienie dzieł mistrza w pierwszorzędnem wykonaniu najszerszym sferom. Wykonawcą całego programu obu wieczorów będzie prof. Lalewicz. Pierwszy koncert, w przeddzień rocznicy, rozpocznie się o godzinie 6 wieczorem. Słowo wstępne wypowie Dr Zdzisław Jachimecki. Program tego wieczoru składać się będzie z dwunastu najbardziej charakterystycznych utworów Chopina. Na ten koncert ustanowiono jednolitą cenę wszystkich miejsc w sali Starego teatru po 1 koronie.

Nazajutrz odbędzie się drugi koncert, w którym prof. Lalewicz odegra 24 etudy (op. 10 i 25), cztery ballady i Sonatę H-mol. Bilety w cenie 2 i 1 kor.

Właściciele domów — a stróże. Wydział katolickiego Stowarzyszenia stróżów zaprasza właścicieli domów na poufne zgromadzenie, które się odbędzie w niedzielę, dnia 14 bm., o godzinie 3 popołudniu w „Domu robotniczym“ przy ul. św. Tomasza l. 37 w Krakowie. Na porządku dziennym są bardzo ważne sprawy, nie cierpiące zwłoki w interesie stróżów — czyli dozorców domów z jednej strony, a właścicieli względnie administratorów kamienic z drugiej strony.

Wykład dla młodzieży. Staraniem Sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“ w Krakowie, odbędzie się w niedzielę dnia 14 lutego o godzinie 3 popołudniu w auli I szkoły realnej (Studencka 12, II p.). wykład dla uczniów p. t. „Polska w obrazach świetlnych“ z objaśnieniem p. Orszulskiego.

Wstęp za okazaniem biletu całorocznego (cena 20 h.).

Z teatru miejskiego. „Betleem polskie“ ukaże się w niedzielę o godz. 3 popołudniu po raz ostatni w sezonie bieżącym. — W poniedziałek wraca po dwóch miesiącach na afisz wyśmienita satyra Gustawa Wied'a: „2 × 2 = 5“ (po raz dziesiąty). — Rozpoczęto próby z krotochwili Tristana Bernard'a p. t.: „Bliźnięta z Brighton“.

Z teatru ludowego. Dziś w sobotę po raz pierwszy znakomita krotochwila w 3 aktach p. t. „Na 14“ dni“, tryskająca prawdziwie karnawałowym humorem.

W niedzielę popołudniu daną będzie 5-aktowa operetka C. Danielewskiego po cenach zniżonych pod tyt. „Pod gwiaździstą banderą“. — Operetka ta grana już 11 razy cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem i zawsze szczelnie wypełnia salę.

W niedzielę zaś wieczór ukaże się po raz trzeci 4-aktowa operetka C. Danielewskiego p. t. „Warszawa w nocy“, grana we czwartek przy wypełnionej po brzegi widowni.

Towarzystwo upiększenia miasta Krakowa odbyło wczoraj w sali posiedzeń Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu nadzwyczajne Walne Zebranie swych członków pod przewodnictwem prezesa Dra Golińskiego. W sprawozdaniu z czynności Wydziału za rok ubiegły, poruszył przewodniczący również sprawę budowy pomnika Kościuszki, chcąc przyspieszyć jego budowę i przyczynić się do rozstrzygnięcia kwestyi wyboru placu na pomnik. W ciągu obrad Wydział zadecydował przystąpić do wydawania popularnych broszurek ilustrowanych z opisami okolic kraju a przedewszystkiem Krakowa w rodzaju przewodników. Dalej rozpatrywano kwestyę konserwowania drzewek w mieście i sadzenia nowych, w szczególności w Parku Dra Jordana, wreszcie sprawę ozdabiania kwiatami balkonów i okien. Następnie uchwalono zmianę kilku ustępów statutu towarzystwa. W dyskusyi nad sprawą budowy pomnika Kościuszki, poruszano wniosek Dra Sternschussa o cofnięcie subwencyi Towarzystwa na pomnik wskutek opieszałości komitetu budowy tegoż. Zarzuty owe odpierał imieniem komitetu budowy pomnika dyr. filii Banku krajowego p. Mieczysław Sędzimir. Stwierdził on, że wykonanie pomnika przewlekało się nie z winy komitetu, odlew bowiem już jest gotowy i znajduje się w fabryce Dedrzeńskiego i Spółki w Podgórzu, czekając tylko na wykonanie postumentu.

Dłuższą dyskusyę spowodowała sprawa miejsca pod pomnik. Proponowano pod pomnik plac Szczepański, zbieg ulic Karmelickiej, Szewskiej, Krupniczej i Dunajewskiego lub kilka punktów na plantacyach krakowskich. Nie powzięto jednak decyzyi, tylko zwrócono się przeciw postawieniu pomnika w Rynku głównym. Wkońcu uchwalono następujący wniosek:

„Walne zebranie Towarzystwa upiększenia miasta Krakowa i okolicy stwierdziło, że pomnik Tadeusza Kościuszki jest całkowicie odlany i ustawiony w pracowni w Podgórzu, wobec tego walne zebranie nie widzi powodu cofnięcia uchwalonej w r. 1905 subwencyi w kwocie 10.000 kor. — Chcąc, aby budowa pomnika możliwie szybko nastąpiła i w świadomości trudnych warunków, w jakich się komitet znajduje, stawiamy ostateczny termin przedstawienia uchwalonego przez Radę miejską planu budowy pomnika na dzień 1 marca 1910 r. Warunkiem jest także, aby pomnik nie stanął na Rynku“.

Policzkowanie chłopaków praktykujących zdarza się już od dłuższego czasu w jednej z pierwszorzędnych cukierni. Niedawno jeden z subjektów posunął się jeszcze dalej, bo spoliczkowanego chłopaka nadto skopał nogami.

Jeśli tego rodzaju stosunki nie ustaną — to będziemy zmuszeni podać nazwę firmy — a nie wiemy, czy będzie to zbyt miłem p. pryncypałowi.

18.000 rubli w piecu. W pismach warszawskich czytamy: Jak donosi „Warszawskoje Echo“, w rządowej kasie gubernialnej stwierdzono brak jednego z depozytów prywatnych z papierami procentowymi na sumę 20.000 rubli.

Jakim sposobem przepadła ta suma, dotychczas dokładnie nie wiadomo, zachodzi jednak przypuszczenie, że kradzież została spełniona przez jednego z b. „przysięgłych“ kasy, który w końcu r. z. porzucił służbę w kasie.

Z drugiej strony są podstawy do przypuszczeń, że skradziona z kasy rządowej renta, jest właśnie tą samą rentą, którą znaleziono w Krakowie w piecu jednego z hotelów tamtejszych.

Jeżeli potwierdzą się pogłoski, że znalezione w Krakowie i skradzione w Warszawie papiery mają te same numery, to nie ulega wątpliwości, że w osobie Szczygielskiego, policyi krakowskiej udało się schwytać sprawcę kradzieży 20.000 rubli z kasy rządowej w Warszawie.

Zamach samobójczy w aresztach policyjnych. Na dworcu kolejowym w Szczakowej przytrzymali ajenci policyjni jakiegoś mężczyznę, wydającego się im wysoce podejrzanym. Człowiek ten, władający tylko językiem niemieckim z akcentem berlińskim, odmówił wszelkich wyjaśnień co do swej osoby, podając tylko nazwisko Rudolfa Szewczyka z Górnego Śląska. Podejrzenie ajentów podtrzymywała i ta jeszcze okoliczność, że znaleziono przy nieznajomym kwotę 227 marek w banknotach oraz nieco monety drobnej niemieckiej i austryackiej. Szewczyka aresztowano i przywieziono do Krakowa, skutego w kajdanki, zachowywał się bowiem w drodze niespokojnie, zdradzając ochotę do ucieczki.

Późnym wieczorem wczoraj odstawiono Szewczyka do aresztów policyjnych pod Zamkiem. Natychmiast przedsięwzięte śledztwo nie dało i teraz żadnych rezultatów: aresztowany milczał uporczywie. Postanowiono więc umieścić go w celi. Odprowadził go tam dozorca policyjny przez korytarz i schody z pierwszego piętra na parter. Kiedy obaj znaleźli się w klatce schodowej, nieznajomy rzucił się gwałtownie w otwór między poręczami i spadł na posadzkę parterową, uderzając głową o kamienie. Kiedy dozorca zbiegł na dół, znalazł Szewczyka broczącego we krwi płynącej z trzech ran na głowie, nieprzytomnego. Wezwano natychmiast — około godziny 2 po północy — Pogotowie ratunkowe, które z trudem zdołało rannemu przywrócić przytomność. Przy badaniu okazało się, że przy upadku odniósł on na głowie trzy duże rany, z których dwie długości 12 cm. każda sięgały do kości, nadto obrażenie prawej połowy szyi a wreszcie rozcięty ma język. Osłabionego znacznie wskutek upływu krwi, pozostawiło Pogotowie po opatrzeniu w policyi.

Dziś rano doniesiono jednak na Pogotowie, że chory ma się gorzej. Karetka udała się więc powtórnie do aresztów, a lekarz skonstatowawszy poważny stan desperata, zarządził przewiezienie go do szpitala św. Łazarza.

Niezależnie od tego policya nie wstrzymała śledztwa, starając się dociec, kim jest ów rzekomy Szewczyk, oraz jaki było powód rozpaczliwego kroku. Jak dotychczas bowiem wszystko okryte jest głęboką tajemnicą.

Dziwne tylko, dlaczego Szewczyka zaraz po zamachu samobójczym nie przewieziono do szpitala...

Ogień strychowy wybuchł dziś tuż przed godziną 11 w nowowybudowanym domu przy ul. Lelewala w Półwsiu Zwierzynieckiem. Z niewiadomej przyczyny zajęły się przedmioty palne, złożone na strychu. Ogień do godz. 12 ugasiła straż krakowska.

Z Kraju.

Dary. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły po 200 koron: komitetowi budowy rzymsko-katolickiej kaplicy w Dźwiniaczu (powiat Zaleszczyki), oraz zwierzchności gminnej w Podmonasterzu (powiat Bóbrka) na dokończenie budowy cerkwi.

Polepszenie bytu lekarzy kolejowych. Z dniem 1 kwietnia b. r. wchodzą w życie w obrębie austryackich kolei państwowych nowe przepisy co do stosunków służbowych lekarzy kolejowych. Nowe to rozporządzenie spowoduje istotną poprawę materyalnego położenia tych lekarzy. Reforma dotyczy przedewszystkiem istotnej zmiany istniejących od szeregu lat, a obecnym stosunkom nieodpowiadających norm obrachowywania honoraryów lekarzy kolejowych. Nadto wydano nowe postanowienia o podziale okręgów lekarzy kolejowych, aby zapobiedz zbyt wielkiej liczbie lekarzy kolejowych i umożliwić pomoc lekarską członkom kasy chorych austryackich kolei państwowych.

W uznaniu tych reform także i wydział tej kasy, uczestniczącej w kosztach służby lekarzy kolejowych, na odbytem posiedzeniu pochwalił jednogłośnie rozpoczęcie akcyi. Roczne większe zapotrzebowanie z powodu wydanych zarządzeń wyniesie około 250.000 koron, przez co ogólne koszta służby lekarzy kolejowych przy austryackich kolejach państwowych wzrosną do 1,200.000 koron.

Nowy Targ. (Kor. wł.). Słów kilka o kasynie. W jednem z pism krakowskich ukazują się korespondencye z Nowego Targu, które mijają się dość często z prawdą. W ostatnich dniach wziął sobie korespondent tego pisma za temat tutejsze kasyno. I tak niedawno głosił, że tutejsze kasyno chyli się zupełnie ku upadkowi, wobec czego zostanie w najbliższym czasie rozwiązane. Przed trzema dniami zaś wystąpił tensam korespondent z artykułem, w którym zaznacza, że ruch towarzyski w Nowym Targu jest bardzo ożywiony, dzięki Towarzystwu kasynowemu, które prosperuje bardzo pomyślnie i prowadzi „pierwsze skrzypce“ we wszystkiem. Notatka ta jest złośliwą i zupełnie fałszywą, gdyż kasyno nowotarskie chyli się do upadku, liczy bardzo maleńką ilość członków, a w całem mieście oprócz samych członków, nikt nie wie nawet o egzystencyi kasyna. Ani jednego wieczorku, ani jednego przedstawienia lub też odczytu, nie urządziło kasyno od lat bardzo dawnych; nie bierze żadnego udziału w obchodach narodowych, ani też w jakichkolwiek zebraniach towarzyskich, a najlepszym dowodem żywotności kasyna i prowadzenia tych „pierwszych skrzypiec“ jest to, że po ustąpieniu bibliotekarza p. Góralika, w braku kogoś lepszego, wybrano bibliotekarzem Żydka Marmorka, nauczyciela religii mojżeszowej.

Odkąd Żydek wlazł więc do zarządu, odtąd dla korespondenta tego kasyno zaczyna... prosperować świetnie. *D.*

Proces Narodowego Związku robotniczego. W ciągu trzech dni warszawski sąd wojenny rozpatrywał sprawę kilkunastu osób, którym akt oskarżenia zarzuca należenie do głównego zarządu narodowego Związku robotniczego.

W sprawie tej stanęły przed sądem następujące osoby: Jan Oleszczuk, Michał Tkaczyk, Stanisław Tymiński, Piotr Klimczak, Tadeusz Markowski, Stanisław Gaworski, Władysław Kaczyński, Feliks Borowski, Stanisław Dorociński, Aleksander Minczewski, Antoni Kosakowski, Stanisław Kosakowski, Feliks Osoliński, Władysław Piechalik, oraz Kasprzykowski i Rapcio.

Podstawę do oskarżenia dał wynik rewizyi, dokonanej w kwietniu roku ubiegłego w jednem z mieszkań prywatnych przy ul. Nowy Świat Nr. 21. W mieszkaniu tem znaleziono wówczas kilka pieczęci, wyjątki z protokółów posiedzeń, które jakoby miały świadczyć, iż Związek posiada w mieście kilka dzielnicowych składów rewolwerów, notes z nazwiskami, wreszcie skład wydawnictw nielegalnych i t. p.

Sąd wojenny ogłosił wyrok, mocą którego skazano na pozbawienie wszystkich praw stanu i 4 lata robót ciężkich sześć następujących osób: Tadeusza Markowskiego, Stanisława Goworskiego, Piotra Klimczaka, Władysława Kaczyńskiego, Feliksa Borowskiego i Stanisława Tkaczyka; na osiedlenie, jako nieletnich, skazano 5 osób następujących: Antoniego Kosakowskiego, Henryka Dorocińskiego, Aleksandra Minczewskiego, Feliksa Osolińskiego i Jana Oleszczuka; niewinniono zaś: Stanisława Kosakowskiego i Stanisława Tymińskiego.

Ze świata.

23 gabinetów w Austryi. Nowy gabinet barona Bienertha jest 23 gabinetem od początku ery konstytucyjnej, t. j. od roku 1867. Najdłużej rządził gabinet hr. Taaffego, bo od r. 1879 do 1893 i Dra Körbera od r. 1900 do 1904. Najkrótsze życie miał liberalny gabinet Dra Ign. Plenera, bo rządził tylko 15 dni w styczniu 1870 i gabinet księcia Hohenlohego (od 2 maja do 2 czerwca 1906).

Obecny gabinet z pewnością nie będzie należał do najdłuższych. Dotąd rządziło Austryą 4 książąt-prezydentów gabinetu, 6 hrabiów i 5 baronów.

Statystyka prasy w Austryi. Według urzędowych zestawień statystycznych wychodzi w Austryi w języku niemieckim 487 gazet politycznych i 1804 niepolitycznych; w czeskim 320 politycznych, 530 niepolitycznych; w polskim 95 politycznych i 302 niepolitycznych; w słowieńskim 27 politycznych i 50 niepolitycznych; w chorwackim 16 politycznych i 19 niepolitycznych; w rumuńskim 6 politycznych i 2 niepolityczne; w języku włoskim 46 politycznych i 64 niepolitycznych. Jedna gazeta polityczna przypada na 18.882 Niemców, 10.610 Czechów, 44.762 Polaków, 153.706 Rusinów, 44.177 Słowieńców, 44.461 Chorwatów, 16.157 Włochów i 38.494 Rumunów.

Zniknięcie pianistki Legińskiej. Przed kilku dniami znikła w zagadkowy sposób pianistka p. Legińska w Londynie, tuż przed samym jej koncertem. Koncert naturalnie nie odbył się — a wszelkie poszukiwania za p. Legińską były daremne.

Obecnie — jak donoszą z Londynu — znaleziono zaginioną pianistkę, a powodem nagłego zniknięcia była trema estradowa. Onegdaj doniosła policya mężowi pianistki, literatowi Whithorne, że prawdopodobnie odszukano żonę jego w Birminghamie. Bezzwłocznie więc pojechał strapiony mąż do Birminghamu, zaś tamtejsza policya zaprowadziła go do oddalonej dzielnicy miasta. Tu, z okien samotnie stojącego domu dolatywały tony symfonii Liszta. „To gra nikt inny, jak tylko moja żona“ — powiedział mąż. Właściciel domu objaśnił, że granie takie ciągnie się bez przerwy 12 godzin i to naprowadziło go na domysł, że jest to właśnie ta zaginiona muzykantka, o której czytał w gazecie. I istotnie, gospodarz domu nie omylił się. Whithorne zabrał swo żonę do domu z powrotem. Nagłe swe zniknięcie tłómaczyła ona tem, że w drodze na koncert doznała takiego ataku tremy estradowej, iż nie myślała o niczem innem, jak tylko o ucieczce.

Afera Steinheilowej. Odnośnie do tragicznej śmierci Catulla Mendesa, dzienniki paryskie notują pogłoskę, podług której Catulle Mendes padł ofiarą zbrodni, stojącej w związku z aferą Steinheilowej. Mianowicie Mendes miał być wtajemniczony w całą tę sprawę i miał znać nazwisko mordercy Steinheila, kochanka Steinheilowej. Ponieważ otrzymał on wezwanie do sądu w tej sprawie, obawiano się, że wyjawi nazwisko owego mordercy i zamordowano go. Oficyalnie zaprzeczono tej wiadomości.

Budżet Berlina na rok bieżący wynosi 288 milionów marek. Na oświatę wydaje stolica Niemiec 30 i pół miliona marek, na ubogich 18 milionów., na policyę 17 mil. i t. p. Dodać należy, że tuż pod Berlinem znajdują się odrębne „gminy podmiejskie“, rozporządzające jak Charlottenburg 33 milionowym, a Schöneberg 32 milionowym budżetem rocznym.

Nowy rozpruwacz. Donieśliśmy już o trzech zamachach na dziewczęta, które w ostatnich dniach miały miejsce w Berlinie. Onegdaj popołudniu dokonał nieznajomy rozpruwacz dwóch nowych zamachów na 14-letnie dziewczęta i zranił je w podobny sposób, jak poprzednie. Sprawca znikł, atoli policya aresztowała człowieka, którego rysopis zgadzał się z przedstawieniem ofiar napadów.

Policya berlińska jest zdania, że czynów owych dokonał człowiek cierpiący na zboczenie seksualne. Wskazuje na to zarówno okoliczność, że sprawca napadał wyłącznie na kobiety, jak i sam sposób napaści. Nadto kilka z napadniętych kobiet zauważyło, że suknie ich zostały zanieczyszczone w sposób, wskazujący wyraźnie na zboczenie seksualne sprawy. Policya — jak wiadomo — wyznaczyła nagrodę 1000 koron za wyszukanie sprawcy.

Pożar w lecznicy. W lecznicy ginekologicznej Dra Gersona w Petersburgu wybuchł groźny pożar. Lecznica zajmuje wielki dom 6-piętrowy. W chwili pożaru znajdowało się w niej z górą przeszło stu chorych. Straszna panika spowodowała wstrząsające sceny. Niektóre chore operowane w przeddzień wypadku, wyskakiwały z łóżek i ratowały się ucieczką. Wiele chorych w samej bieliźnie usiłowało wydostać się na ulicę. Straty wynoszą około 100.000 rubli.

Sprawa pani Siemens. Dzienniki rzymskie zajmują się obecnie żywo t. zw. „sprawą pani Siemens,“ która posiada szersze znaczenie ze względu na wysokiego dostojnika wojskowego, zamieszanego w tę aferę. Pani Siemens była „przyjaciółką“ niemłodego już generała Saletta, szefa sztabu generalnego. Stosunek ich był znanym w całym Rzymie.

Przed kilku miesiącami generał Saletta przeszedł w stan spoczynku i przed niedawnym czasem, skutkiem zapalenia płuc, życie zakończył, zostawiwszy testament, w którym ustanowił swoją przyjaciółkę, egzekutorką ostatniej swojej woli.

Jakoż w kilka dni po śmierci generała, rozeszła się w Rzymie wiadomość, że w szafie żelaznej generała znalazły się ważne dokumenty, dotyczące obrony krajowej i że rozpatrywaniem pozostałych tych papierów, między innymi, zajmowała się także pani Siemens.

Wiadomość sprawiła deprymujące wrażenie, a deputowany p. Leals, niezwłocznie złożył interpelacyę w parlamencie, aby zapytać ministra wojny, p. Casama, czy jest mu wiadomem, że cudzoziemka mogła przeglądać dokumenty, odnoszące się do ważnych spraw wojskowych.

Interpelacya pozostała bez dalszych następstw, albowiem parlament włoski został rozwiązany, Ale wypadek ten dowodzi, jak czujną stała się opinia publiczna w obec sprzymierzeńców Włoch, zwłaszcza w obec Austryi, która tak silnie ufortyfikowała granicę swoją ku Italii.

Śniegi i burze. Pociąg ekspresowy z Cannes przybył do Monachium wczoraj z bardzo znacznem opóźnieniem z powodu anormalnej pogody na Revierze i w górnych Włoszech. Pociąg ten koło Genuy ugrzązł w śniegu i przez kilka godzin nie mógł ruszyć. W końcu inną drogą przedostał się do Monachium.

Z Reggio di Calabria telegrafują: Ubiegłej nocy szalał tu orkan wraz z gradobiciem i gwałtownym deszczem. O godzinie 3 kwadranse na 4 rano dało się odczuć silne trzęsienie ziemi. Wieczorem odczuto ponownie lekkie trzęsienie.

Humor amerykański. Poruszona przez pisma amerykańskie sprawa, co Stany Zjednoczone powinnyby robić ze swoimi ustępującymi prezydentami, natchnęła dyrektora jednego cyrku, Atlasa, genialnym pomysłem. Napisał on mianowicie do Roosewelta list z propozycyą produkowania się w ciągu 30 tygodni w jego cyrku na czele śmiałych jeźdźców „rough riders“. Ofiarowuje mu za to półtora miliona franków, co przewyższa wynagrodzenie, proponowane prezydentowi przez jedno z pism za współpracownictwo. P. Atlas uważał, że miał prawo zrobić Rooseweltowi podobną propozycyę, ponieważ kiedyś walczył z nim, gdy prezydent był jeszcze zwykłym komisarzem policyjnym. Powiadają, że prezydent Stanów Zjednoczonych jest niezadowolony z powodu tej oferty impressaria. Nie świadczy to jednak bynajmniej, aby Roosewelt nie znał się na żartach. Dał tego dowód choćby na dorocznym obiedzie w „Gridiron Club“ w Waszyngtonie, w klubie dziennikarzy i artystów.

Żartowano w czasie obiadu z prezydenta bez miłosierdzia. Odczytywano ostatnią jego wolę. A ponieważ prezes klubu sam ustępuje ze swego stanowiska, sparodyował przeto Roosewelta i wręczył swemu następcy grubą laskę (big stück), zalecając mu prowadzenie nadal jego rządów. Nowy prezes klubu, który wyobrażał Tafta, odparł natychmiast, że będzie rządził na swój sposób, że ustępujący prezes jest do niczego i że on nie potrzebuje zupełnie słuchać jego zdania.

Konflikt między prezydentem i kongresem został przedstawiony w sposób bardzo komiczny przez dziwacznych osobników, wyobrażających agentów policyi tajnej i zamaskowanych senatorów. Klub ofiarował uroczyście Rooseweltowi złoty ruszt dla smażenia na nim befsztyków i kotletów z lwów i nosorożców, jakie zabije w czasie projektowanych polowań w Afryce.

Każdy zaś z gości znalazł przy swem nakryciu broszurę, zawierającą 2,323,232,323-ie orędzie prezydenta i kalendarzyk, kończący się na dniu 4 marca, ostatnim z jego prezydentury. Broszura i kalendarzyk ozdobione są popularnym „Teddy Bear“ (Niedźwiedź p. Teodora Roosewelta) i inicyałami prezydenta, oznaczającymi Teodor Rex.

Ten może wytrzymać. Gdy radykaliści czescy zagrali zeszłej środy na grzechotkach w Izbie poselskiej, zwróciło ogólną uwagę, że poseł czeski katolicki, Antoni Kuchynka w bezpośrednim sąsiedztwie grzechotek pisał najspokojniej listy.

— Jak kolega może pracować umysłowo w takim hałasie? — spytał się Kuchynki jeden z posłów polskich.

— Jestem młynarsem — odparł zagadnięty.

Z życia towarzystw.

J. Słowacki a idea polska. Bawiący od pewnego czasu w Krakowie poeta i redaktor „Hasła“ w Paryżu, p. Stanisław Jasiński, wygłosi w „Polonii“, Związku katol. młodzieży uniwers. (ul. Szewska 23 II p.) drugi z rzędu swój odczyt. Temat: „Juliusz Słowacki a idea polska“. Odczyt odbędzie się w niedzielę 14 bm. o godzinie 6 wieczorem. Wstępy po 60, 40 i 20 hal., dla członków połowa. Dochód na bibliotekę.

Ze względu na temat odczytu spodziewać się należy, że i osoby z poza „Polonii“ na odczyt przybędą, zwłaszcza, że przez to poprą cele tego młodego, a sympatycznego stowarzyszenia akademickiego, jakiem jest „Polonia“.

Krak. Tow. op. nad zwierzętami odbędzie Walne Zgromadzenie 14 b. m. o godz. 2 i pół popołudniu w lokalu Towarzystwa przy ul. Batorego l. 20, parter.

Z Eleuteryi. Seryę obrazów świetlanych jako ilustracyę zgubnych skutków alkoholizmu oglądać może każdy w niedzielę 14 bm. w lokalu przy ul. Reformackiej l. 3, I. p. Objaśnienia wygłosi p. P. Dobrowolski. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp bezpłatny.

W Kółku filologicznem U. U. J odbędzie się w niedzielę dnia 14 bm., o godzinie 10 rano, odczyt p. Osiki, p. t. „Recytacye i deklamacye na podstawie listów Pliniusza.“

Zarząd Koła VI T. S. L. im. Jul. Słowackiego w Krakowie zawiadamia członków swych, że z powodów od Z. K. niezależnych walne zebranie Koła odbędzie dopiero 20 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Z. gł. przy ul. Floryańskiej l. 15, I piętro.

Nabożeństwo żałobne za poległych Rodaków w roku 1863 pod Miechowem, odbędzie się we czwartek dnia 18 bm. o godzinie 9 rano w kaplicy Przytuliska weteranów uczestników powstania z roku 1863—4 (ul. Biskupia l. 16).

Nekrologia. W Bochni zmarł Michał Kerekjarto, emerytowany radca namiestnictwa i były starosta bocheński.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Niedziela popoł. „Pod gwiaździstą banderą“ — wieczór „Warszawa w nocy“.
Wtorek. „Dwa psy“.

Kalendarzyk karnawałowy.

SOBOTA dn. 13 lutego. Bal ogólno-akademicki w Starym teatrze. — Zabawa taneczna w „Ognisku“ nauczycielskiem. — Zabawa weteranów wojskowych w sali Strzeleckiej. — Bal „Besedy czeskiej“ w Klubie pocztowym. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej. — Zabawa czel. rzeźn. na Kotłowem.

NIEDZIELA dn. 14 lutego. Zabawa taneczna Tow. Wielkopolan w Klubie pocztowym.

PONIEDZIAŁEK dn. 15 lutego. Bal rolników w Starym teatrze. — Bal inspektorów policyjnych w sali Saskiej. — Zabawa taneczna w Klubie prawników i w Kole artystyczno-literackiem.

WTOREK dnia 16 lutego. Bal na dom podrzutków w Starym teatrze.

CZWARTEK dn. 18 lutego. Piknik akademickiego Koła miłośników dramatu klasycznego w Starym teatrze.

SOBOTA dn. 20 lutego. Reduta prasy w Starym teatrze. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej. — Zabawa wełniana Związku akademickiego w sali Strzeleckiej.

NIEDZIELA dnia 21 lutego. „Słodki bal“ stowarzyszenia cukierników w Klubie Pocztowym.

PONIEDZIAŁEK dnia 22 lutego. Zabawa taneczna w Klubie prawników i w Kole artystyczno-literackiem. — Zabawa taneczna w Klubie pocztowym.

WTOREK dnia 23 lutego. Zabawa popielcowa w Resursie urzędniczej. — Zabawa taneczna w „Ognisku“ drukarzy.

„Słowo Polskie“ contra „Dzien. Polski“.

Ciekawy spór o dziennik zajmuje obecnie świat dziennikarski we Lwowie. Jak wiadomo „Dziennik polski“, który pierwej wychodził w formacie wielkim, zmienił obecnie swą szatę zewnętrzną na format mniejszy w cztery części złożony, jak „Kuryer Lwowski“, „Słowo Polskie“ i t. p. Otóż z powodu tej przemiany zewnętrznej zaskarżyła spółka wydaw. „Słowo Polskie“ „Dziennik Polski“ o niedozwolone naśladownictwo na podstawie ustawy o własności literackiej i artystycznej — a zwłaszcza o zakaz wydawania pierwszej stronicy „Dziennika Polskiego“ w obecnym formacie i kolumnie, podzielonej na 3 części, jako zupełnie imitującej pierwszą stronę „Słowa Pols.“.

Sąd przed rozprawą powołał dla wydania fachowego orzeczenia dwóch sądownie zaprzysiężonych znawców, a mianowicie prezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich p. Adama Krechowieckiego i wiceprezesa tego Towarzystwa p. Karola Kucharskiego. Znawcy ci wydali na piśmie w elaboracie 16 stronic arkuszowych obejmującym orzeczenie, iż oprócz formatu papieru i układu kolumny trzyszpaltowej, niema w postaci zewnętrznej „Dziennika Polskiego“ naśladowania „Słowa Polskiego“ i obawy, aby publiczność tylko przy szczególniejszej uwadze zdołała rozpoznać różnicę obu pism. Format zaś „Dziennika“ i układ trzyszpaltowy zastosowany ściśle do maszyny rotacyjnej drukarskiej, na której się obecnie drukuje, jest typem powszechnie przyjętym i istniejącym na długo przed pojawieniem się „Słowa Polskiego“.

Przed sędzią wyrokującym, Drem Warmskim, rozpoczęła się w poniedziałek rozprawa w tym sporze. Ze strony „Słowa Polskiego“ przybyli pp. redaktor Wasilewski i adwokat Michejda; ze strony oskarżonej: członek spółki wydawniczej „Wieku“ i „Dziennika polsk.“ adw. Dr Aszkenazy, redaktorzy Milski i Krajewski, oraz dyrektor drukarni Hałaciński. Nastąpiły przesłuchania obu stron, oraz obu znawców sądowych, poczem sędzia odroczył rozprawę na żądanie adwokata „Słowa“, celem wygotowania pisemnej odpowiedzi na orzeczenie znawców, oraz wywody zastępców „Dziennika“.

Przypuszczać można, że do 10 dni zapadnie w tym sporze wyrok, którego świat dziennikarski czekuje z wielkiem zainteresowaniem.

Walka o krzyż.

We wsi Lisowcach (pow. Zaleszczyki) są dwie parafie: jedna rzym.-kat., druga greckokat. obrzędu. W święto Trzech Króli 1907 r. rz.-kat. proboszcz X. Dudek udał się stosownie do miejscowego zwyczaju z procesyą nad rzekę Seret, aby dokonać poświęcenia

wody i krzyża, który z lodu wystawili jego parafianie. Kiedy zaś w ruskie święto Trzech Króli miał dokonać tego samego ceremoniału gr.-kat. X. Kower, wezwał ten ostatni na dwa dni przedtem parobka swego Szestopałkę, aby na rzece ustawił krzyż z lodu, celem poświęcenia, oraz aby równocześnie podrąbał poprzednio ustawiony »krzyż polski« i przeniósł na inne miejsce.

Tymczasem Szestopałka, mając skrupuły religijne, wystawił w oddaleniu 10 m. od krzyża »polskiego« inny krzyż, nie ruszając tamtego, za co go paroch wykrzyczał i zelżył, a natomiast w samo święto Jordanu, kazał kilku ludziom porąbać krzyż polski i wrzucić go do wody, grożąc, że w przeciwnym razie nie dokona święcenia. Zlecenie to wykonali siekierami Kochaniuk i Ogrodny w obliczu całego tłumu włościan, co wywołało powszechne zgorszenie, jak stwierdzają świadkowie.

Głośna ta afera parocha ruskiego z przed 2 lat była przedmiotem dwukrotnej już rozprawy przed sądem obwodowym w Tarnopolu, za każdym razem jednak Wiedeń wyrok znosił. Obecnie więc powierzono tę sprawę do osądzenia sądowi obwod. w Stanisławowie.

Rozprawa odbyła się 11 b. m. Z ramienia rus. biskupa X. Chomyszyna przysłuchiwał się pilnie przez cały czas rektor stanisł. seminar. duchow., X. Łomnicki.

X. Kower tłomaczył się, że polecił krzyż usunąć, ale kazał jeno podstawę podrąbać i krzyż postawić na innem miejscu, aby nie zawadzał. Krzyż polski stał bowiem wówczas w tem miejscu, gdzie stale wznoszono »chrest ruski«. W porąbaniu krzyża nie widzi bluźnierstwa, bo jest on z nietrwałego materyału. Z »łacinnikami« obcuje i żyje z nimi w zgodzie. Mówiąc o Polakach tej wsi, stale używa określenia: »łatynniki«. (Widocznie chłopów narodowości polskiej nie uznaje. *Przyp. redakcyi*).

Szereg świadków zgodnie stwierdził, że porąbanie krzyża, uważano powszechnie za bluźnierstwo. Nawet Żyd jeden, słuchany na tę okoliczność, rzekł tosamo.

Wobec tego trybunał po godzinnej naradzie skazał dwóch oskarżonych: Kochaniuka i Ogrodnego na 8 dni ścisłego aresztu. X. Kowera i innych współoskarżonych uwolniono!

Tak więc ślusarz zawinił — a kowala powieszono...

Kronika literacko-artystyczna.

P. Feldman i jego polemika.

»Do widzenia, najserdeczniejsi. Jeszcze się spotkamy«.

Słowa powyższe dodał p. Wilhelm Feldman, autor »Współczesnej Literatury Polskiej«, na dokończenie swej odpowiedzi danej krytykom jego »literatury«. Odpowiedź ta publikowana na kilkudziesięciu stronicach ostatnich dwóch numerów »Krytyki«, wprowadza czytelnika w bajeczny świat wycieczek przeciw »najserdeczniejszym«, których nienawidzi się szczerze... Oczywiście autor »Trzech Muszkieterów« w głębi duszy poczuwa się do winy doktrynerskiego traktowania naszego piśmiennictwa, uznając pokryjomu za słuszne wykazanie mu błędów, jak: niesłychany dyletantyzm, płytkość sądów literackich, karygodne ignorowanie najelementarniejszych środków spostrzegawczych, z zupełnem zapoznaniem ducha polskiego...

— Nie zbyt ładnie zachował się może p. Kazimierz Tetmajer wobec p. Feldmana, przez wprowadzenie go, jako nędznego indywiduum, do swej powieści p. t.: »Król Andrzej« — nie słusznie też wystąpił p. Gomulicki z twierdzeniem, że p. F. nie może pisać o literaturze polskiej dlatego, iż jest on Żydem, bo i Julian Klaczko pochodził z Żydów, a przecież nikt nie śmie mu zarzucać braku odczucia ducha polskiego. Ale bo też u p. Feldmana faktyczne błędy tkwią gdzieindziej, w terrorze owym białym, »w bucie faryzejsko-piśmienniczej, która sama bezduszna, w trupy zamienia arcydzieła męstwa«. Autor »Współczesnej Literatury Polskiej« nie odparł ani jednego zarzutu, jakie w sposób przekonywujący i logiczny stawia mu p. Ignacy Rosner, a co przyprawia p. F. o formalną furyę — to też wymyśla on... tak, jakby to zmienić mogło coś w tej mierze, jakby naprzykład taki ustęp wyzwisk, o p. Laskowskim, znanym poecie, miał kogo przekonać, iż p. Feldman mężnie stawił czoło »nieprzyjaciołom« i pobił ich na całej linii; — p. F. między innemi bowiem tak się broni: »W albumie, ofiarowanym mi przez »najserdeczniejszych«, także »poetyckie« znajdują się inwektywy. Któż mógł je popełnić, jeśli nie wielki nasz fujarkiewicz (co to ma znaczyć?!), który nawet, gdy ktoś kichnie, (?) złoży mu zaraz życzenia wierszem: p. Laskowski czyli El.... ma on jedną brzydką przywarę: lubi zbierać odpadki z pańskich stołów i dodawszy do nich trochę lichego sosu sprzedawać je, jako własny, lepszy od oryginałów, wyrób... I przy tych praktykach najlichszego geszefciarza (Dobra gratka dla kolekcyonera dziwolągów drukowanych.) p. Laskowski śmie przybierać ton idealisty i grać dalej rolę poczciwego, sympatycznego. A niechże sobie gra, i niechaj dalej kręci katarynkę, ale oburzać się, bronić świętości, prawić morały — — ejże, p. Laskowski, dziękuj pan Bogu, że się pana nie traktuje poważnie etc.« Tak pisze autor »Współczesnej Literatury Polskiej«! ano wytwornie, tylko nie wiem, jak się to da pogodzić z oświadczeniem na innem miejscu tej »pięknej« kreacyi miłośnika »Piękna«, gdzie wypowiada on dość płynnie, co następuje: »Oddaję więc — pisze p. F. — każdemu artyście, co jest jego: ale dla siebie zastrzegam prawo i korzystam z niego w pełnej mierze, aby być tłumaczem (Niechże nas Bóg broni od podobnych »tłumaczy«) tych snów poetów, które najwięcej do mnie przemawiają (W szczególny zaprawdę sposób...); akcentuję więc, podnoszę, nieraz entuzyastycznie wielbię to, (No... no, czego to się dowiadujemy!) co mi jest najbliższe (??) i to, co poczęte z geniusza twórczego, walczy, cierpi, kocha, nienawidzi, buntuje się, gardzi (Co to tego!...), gdyż strzałą jest tęsknoty, skrzydłem ku dalekim lądom (Ciekawie wygląda takie »skrzydło ku dalekim lądom...«), mostem po nad przepaścią naszej rzeczywistości (Czy to chaos?...), napełnioną mrokiem i gadami... (Mój Boże... »gady!«). W rozmaitych formach rozmaitych indywidualności etapy to ku wielkiemu wyzwoleniu, ku bezkresom Mocy, Swobody, Piękna... To treść wieszczów polskich!«

Tak....
Nie widziała koza woza,
Zobaczyła sanie...

Ależ dobrze, panie Feldman. Tak pan jakoś pisze, że chwilami odnoszę wrażenie, iż przejął się pan szczerze uwagami tego »rozbestwionego« p. Bełcikowskiego, który siląc się nad wyszukaniem człowieka w pańskiej »literaturze«, nigdzie nie znalazł go i byłby mógł oczy wypatrzyć. Gdzież więc tam ten duch polski naszych wieszczów, gdzie ta idea prawdziwa człowieka, gdzie tam Ojczyzna, a przedewszystkiem, gdzie Bóg, gdzie?

— Zamiast zbijać zarzuty podstawowe (Ale jakże je zbić, gdy są prawdziwe), to p. Feldman zastawia się frazeologją o Wyspiańskim, Przybyszewskim (także zestawienie...), ogłasza »grzechy« społeczeństwa względem sztuki — i dalej dziwne rzuca pytanie, czy »to nie grzech... Plugastwa (?) i coś gorszego ciskać na Stefana Żeromskiego«. Nie wiem kto, jak i kiedy w społeczeństwie naszem »Plugastwa i coś gorszego ciskał« na p. Żeromskiego — wiem natomiast, że nam rzucono »plugastwo i coś gorszego« jeszcze, »Dzieje Grzechu«, że deprawuje się duchy, obraża się z całą perfidyą najświętsze uczucia Polaka, obrzuca się błotem Wiarę Ojców naszych i obyczaje — raczej my to dotąd nie traktowaliśmy was, klątwy nauczyciele, na seryo. Tolerowaliśmy was, czekając upamiętania, aż do chwili, kiedy już krew nam uderza do głowy »na widok tego wkraczania w kapeluszu, z rękoma w kieszeniach, a z brzuchem wypiętym przed Sancta Sanctorum ołtarzy naszych« *). Pan Feldman obiecuje »płoszyć co sił śpiączkę z umysłów....« Niechaj więc zbudzą się ci, co jeszcze nie zupełnie przetarli oczy, by im nie wkładano obelgi w dusze i serca, że: »Chcemy się kołysać miło, miękko, poetycznie-marząco, w takt walców wiedeńskich — — wszak mamy rodzimego... Chochoła!« Od siebie dodam, i... p. Feldmana, autora »Trzech Muszkieterów« i inych... — — »ejże« panie Feldman, żal mi pana... dał pan sobie tą nieszczęsną polemiką swoją naprawdę rzadki patent na »geszefciarza«, doktrynera, dyletanta i spryciarza. Trudno jednak — »jak kto sobie pościele, tak się wyśpi...«

— A »literatura« pańska, jako Biblia wszystkich nieuków, fryzyerów i modernistycznych Żydówek, niebawem doczeka się także należnego jej stanowiska.

Stanisław Jasiński.

Tadeusz Rittner, autor „Małego domku", wydał w języku niemieckim tom ciekawych nowel, którym krytyka przyznaje duże zalety.

„Faust" i „Romeo i Julia" — oto tytuły najnowszych dramatów autora „Cyrana de Bergerac" Rostanda. Rostand przedłożył te dramaty dyrekcyi teatru „Porte Saint Martin", które ze względu na swój tytuł senzacyjny, budzą zaciekawienie.

Konkurs poetycki. Redakcya „Sfinksa" ogłasza konkurs poetycki im. Jul. Słowackiego na powieść poetycką dowolnej treści, w rozmiarach od 400 do 1000 wierszy. Nagroda 150 rubli. Sąd konkursowy stanowią pp.: Br. Chlebowski, Ign. Chrzanowski, A. Drogoszewski, Ign. Matuszewski, Wł. St. Reymont, Józef Weyssenhoff i redaktor „Sfinksa", Wł. Bukowiński.

Ostatni występ Sembrich-Kochańskiej. Z Nowego Jorku telegrafują: Marcelina Sembrich-Kochańska, znakomita sopranistka, wystąpiła w niedzielę 7 bm. z ostatnim koncertem, którym kończy swą artystyczną karyerę. Koncert odbył się w sali „Metropolitan-House". Sembrich-Kochańska śpiewała aryę z „Don Pasquala", „Cyrulika Sewilskiego" i „Trawiaty". Publiczność zapełniła salę po brzegi, śpiewaczkę oklaskiwano entuzyastycznie i obrzucono kwiatami. Dyrekcya „Metropolitan'u" zamianowała ją swym pierwszym członkiem honorowym i wręczyła jej kosztowny puhar tak ciężki, iż dwóch ludzi musiało go wnieść na scenę. Były burmistrz Nowego Jorku ofiarował Kochańskiej wspaniały naszyjnik perłowy, imieniem mnogich wielbicieli jej śpiewu a tenor Caruso złoty puhar. Po koncercie Paderewski, Caruso i inni wybitniejsi przedstawiciele świata artystycznego urządzili na cześć Kochańskiej bankiet w hotelu Astoria.

*) Wilhelm Feldman. Współczesna Literatura Polska. 1880—1904. Jan Bełcikowski MCMVIII.

Dział ekonomiczny.

Rada rękodzielniczo-przemysłowa. Rozporządzeniem ministerstwa handlu z dnia 21 grudnia w z. r. utworzoną została przy ministerstwie handlu w Wiedniu przyboczna Rada dla spraw drobnego przemysłu i handlu pod nazwą: »Rada rękodzielniczo-przemysłowa«.

Radę tę należy odróżnić od powołanej już dawno do życia Rady przybocznej względnie Urzędu dla popierania drobnego przemysłu, znajdującego się obecnie przy ministerstwie robót publicznych.

Obecnie utworzona Rada rękodzielniczo-przemysłowa, jest, według statutu, ogłoszonego w rozporządzeniu ministeryalnem, ciałem doradczem Ministerstwa handlu w sprawach ustawodawczych, administracyjnych i organizacyjnych, dotyczących drobnego przemysłu (rękodzieł) i drobnego handlu. W sprawach tych ma Rada udzielać Ministerstwom żądanych przez niego opinii, albo też z własnej inicyatywy przedkładać odpowiednie wnioski.

Rada składa się z 75 członków, z których 29 wybierają Izby handlowe i przemysłowe. 29 Związki stowarzyszeń przemysłowych, rozciągające się terytoryalnie co najmniej na okręg jednej Izby handlowej lub na obręb miasta liczącego ponad 100.000 mieszkańców, zaś 17 członków mianuje Ministerstwo.

Wszyscy członkowie Rady muszą należeć do grona osób, przemysłem rzeczywiście się trudniących (t. j. mają być albo właścicielami przedsiębiorstw rękodzielniczych i przemysłowych, albo ich zawiadowcami, dzierżawcami, czy zastępcami i są wybierani, względnie mianowani na lat 5.

Wybory na najbliższy okres funkcyjny mają być według zarządzenia Ministerstwa przeprowadzone przez Izby handlowe i Związki stowarzyszeń w ciągu miesiąca lutego b. r. Na Galicyę przypada 3 członków Rady, mających być wybranymi przez Izby handlowe (po jednym przez Izby handlowe we Lwowie, Krakowie i Brodach) i 2 członków wybrać się mających przez Związki stowarzyszeń, po jednym przez Izbę stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie i Krakowie), razem przeto 5 członków wybieralnych. Prócz tego wejdą w skład Rady także członkowie z nominacyi (z całego państwa łącznie z Galicyą 17).

Radę przyboczną zwołuje i na niej przewodniczy minister handlu lub jego zastępca. Pełne posiedzenia odbywają się przynajmniej raz na rok.

Urząd członków Rady jest honorowym. Członkom mieszkającym poza Wiedniem będą zwracane koszta podróży i koszta utrzymania.

Zniesienie podwyższonego składowego na stacyi krakowskiej nastąpiło z dn. 13 b. m. dla przesyłek zwyczajnych, liniami krak. Dyr. kolei państw. nadchodzących. Natomiast podtrzymuje się nadal ustalenie 48 godzinnego terminu wolnego od składowego dla tychże posyłek, ogłoszone w sierpniu 1908 r.

Nowy gabinet.

Według doniesień z Wiednia pomiędzy ministrem dla Galicyi a Kołem polskiem wszczął się konflikt, wywołany niepoprawnem jakoby postępowaniem ministra w toku ostatniego przesilenia. Malkontenci twierdzą, że minister nie informował Koła o zamiarach prezesa gabinetu, zwłaszcza przy nominacyi Dra Bilińskiego. Prezydyum Koła wystosowało nawet z tego powodu list do p. Abrahamowicza, który odpowiedział podobno, że poczuwa się do odpowiedzialności jedynie wobec Koła sejmowego... Zdanie nasze o tej sprawie wyrazimy dopiero po jej dokładnem wyświetleniu — w każdym jednak razie musimy zauważyć, że dziwnie niekonsekwentnem jest stanowisko tych członków Koła, którzy tak gwałtownie rzucają się na pana Abrahamowicza, a już pogodzili się z Drem Bilińskim...

Obawiamy się, że wchodzą tu znowu w grę rozmaite osobiste ambicye, podniecane a niezaspokojone przy zmianie gabinetu...

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 13 lutego.)

Z historyi przesilenia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent »Głosu Narodu« dowiaduje się ze źródła najbardziej autentycznego następujących szczegółów o ostatniem przesileniu.

Prezes ministrów **ofiarował pierwotnie Drowi Bilińskiemu tekę kolei,** ponieważ stronnictwo chrześcijańsko-społeczne zażądało dla siebie teki skarbu. Naciskowi tego stronnictwa gotów był bar. Bienerth ustąpić, wbrew poprzednim układom.

Jednakże **Dr Biliński oświadczył, że teki kolei przyjąć nie może,** gdyż wie, że Koło polskie życzy sobie, **aby teka skarbu nadal pozostała w rękach Polaka.** Również prezes Koła polskiego Dr Głąbiński zwrócił uwagę prezesa gabinetu, że na podstawie poprzedniego porozumienia teka skarbu powinna dostać się Polakowi. **Minister dla Galicyi p. Abrahamowicz oświadczył nawet, że poda się do dymisyi, jeżeli teka skarbu wyjdzie z rąk polskich.**

Wówczas bar. Bienerth zwrócił się telefonicznie do Dra Bilińskiego, ofiarował mu tekę skarbu i zapytał, czy ją przyjmie. Dr Biliński odpowiedział potakująco i sprawa została pomyślnie załatwiona. Pokazuje się zatem, że **szerzone tendencyjne pogłoski, jakoby prezes Koła polskiego i minister dla Galicyi działali na szkodę interesu narodowego są wręcz fałszywe.** Przeciwnie tylko ich energicznemu wystąpieniu zawdzięczać należy, że ważna teka skarbu została uratowana dla Polaków.

Dr Biliński.

Wiedeń. (Tel. wł.). O godzinie ½ do 1-ej po południu, przybył Dr Biliński do ministerstwa skarbu i przywitał się z urzędnikami tego wydziału, każąc sobie wszystkich kolejno przedstawić.

Nie zapomni o Galicyi!

Wiedeń. (Tel. wł.). Dr Biliński w mowie do urzędników ministerstwa skarbu oświadczył, że kierował się będzie **oszczędnością w wydatkach,** a gdyby funduszy nie starczyło, to zażąda **nowych podatków.**

Na wczorajszej konferencyi z komisyą parlamentarną oświadczył Dr Biliński, że mimo oszczędności nie zapomni **uwzględnić potrzeb Galicyi.**

P. Abrahamowicz nie ustępuje.

Wiedeń. (Tel. wł.). Korespondent »Głosu Narodu« dowiaduje się z dobrego źródła, że **obecnie niema mowy o ustąpieniu ministra dla Galicyi.** Sprawa tego przesilenia może stać się **aktualną dopiero po zwołaniu Rady państwa,** o ile do tego czasu nie zostanie zawarty kompromis pomiędzy ministrem a malkontentami Koła polskiego.

Min. Abrahamowicz a Koło Polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. Fr. Presse« twierdzi, że stanowisko ministra Abrahamowicza **nie jest wcale zachwiane,** mimo, że prezydum Koła wysłało list do ministra z zarzutem, iż nie poinformował Koła w porę o nominacyi Bilińskiego.

Pierwsza rada ministrów.

Wiedeń. (Tel. wł.). O godzinie 5-tej po południu odbyła się pierwsza rada ministrów, na której bar. Bienerth przedłożył program najbliższej akcyi rządowej, a między innymi **sprawę zwołania sejmu czeskiego** za obopólną zgodą Czechów i Niemców.

Sytuacya na Wschodzie.

Wczoraj rano turecki minister spraw wewnętrznych Hilmi basza i minister sprawiedliwości Rezik basza zgłosili dymisyę. Minister skarbu ma się dzisiaj dymisyonować, podobnie minister wojny.

Powody tego przesilenia brzmią sensacyjnie. Chodzi mianowicie o spisek na sułtana, do którego należeć miało wielu oficerów, wybitnych polityków, minister wojny i ks. Sabah Eddin. **Chodziło o zdetronizowanie sułtana.** Sultan dowiedział się sam o spisku i zawiadomił o tem wielkiego wezyra, który przekonał się rzeczywiście, że ks. Sabah Eddin ma wśród armii zwolenników, zwłaszcza wśród oddziałów, wyruszających z sułtanem na selamlik. Zdetronizowanie sułtana miało nastąpić wczoraj podczas selamliku. Twierdzą, że jeden z synów sułtana ks. Jusuf Isedin był o wszystkiem powiadomiony i miał być równocześnie proklamowany sułtanem. Przez usunięcie ministra wojny i stłumienie buntu w koszarach spisek unicestwiono.

Młodoturcy oburzeni są na wielkiego wezyra Kiamila baszę i zamierzają go obalić. Dzień dzisiejszy ma być właśnie rozstrzygającym. Oficyalnie zaprzeczają pogłoskom o spisku, miano tylko przejąć pismo, rozważające w sposób czysto akademicki kwestyę zmiany na tronie. W. wezyr obiecał wyjaśnić parlamentowi całą sprawę.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 13 lutego.)

Urzędowe zaprzeczenie.

Konstantynopol. Oficyalny komunikat komitetu młodo-tureckiego **zaprzecza kategorycznie wiadomości, jakoby się starał zdetronizować sułtana na korzyść ks. Jusufa Izzedina** i jakoby z powodu tego nastąpiło usunięcie ministra wojny i ministra marynarki. Komitet okazał dotychczas wiele umiarkowania i także w programie swoim **zobowiązał się strzedz życia i praw sułtana dopóki będzie on wiernym konstytucyi.**

W. wezyr i Młodoturcy.

Berlin. (Tel. wł.). Z Konstantynopola donoszą do »Berliner Tageblattu«, że komitet młodoturecki, który rozporządza w Izbie 150 głosami, **postanowił uchwalić wotum nieufności dla wielkiego wezyra i obalić go.** Młodoturcy podejrzywają wielkiego wezyra, że chce razem z sułtanem zniszczyć ich wpływy. W tym celu zmierzała dymisya, udzielona nagle ministrom wojny i marynarki, którzy byli zupełnie oddani Młodoturkom.

Eskadra turecka w Tryeście.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Eskadra turecka na morzu Śródziemnem przyjedzie w odwiedziny do Tryestu.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.). Skutkiem niekorzystnych dla gabinetu rewelacyj o **korupcyi wśród młodoradykalnych ministrów, gabinet obecny ustąpi,** a nowy rząd ze staroradykałów złoży **Pasicz.** W nowym gabinecie pozostanie jednak minister spraw zagranicznych Milowanowicz, aby prowadzić politykę zagraniczną w myśl intencyi króla, **który chce uniknąć wojny,** obawiając się jej następstw dla swojej dynastyi.

Następcą ministra wojny będzie pułkownik Pasicz, **usposobiony dość pokojowo.**

Sytuacya zaostrza się.

Belgrad. (Tel. wł.) Wzburzenie wśród opinii publicznej przeciw Austryi wzrasta. Władze serbskie chcą zakazać jutrzejszego wiecu, ponieważ boją się demonstracyi przeciw królowi i Austro-Węgrom.

Dla postrachu.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Neue freie Presse« donosi, że wielkie mocarstwa zastanawiają się nad myślą, aby **Austro-Węgrom udzielić mandatu europejskiego do czasowego obsadzenia Serbii,** jeżeli Serbia nie zaprzestanie zbrojeń.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 13 lutego.)

Jubileusz w Tyrolu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Cesarz uda się dnia 28 sierpnia b. r. do Insbrucku na uroczystość 100-letniej rocznicy walk chłopów tyrolskich o niepodległość« (w czasie wojen napoleońskich).

Układ z Węgrami.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent »Austria« dowiaduje się, że minister wojny Schönaich chce absolutnie zawrzeć ugodę z **z Węgrami,** choćby z pominięciem parlamentu austr. Dr Weiskirchner ma czuwać w gabinecie, by Austrya nie została pominiętą przy tym układzie.

Reforma finansów w Niemczech.

Berlin. (Tel. wł.). Książę Bülow zawarł już umowę z »blokiem« w parlamencie w sprawie reformy finansów.

Nowy akt teroru.

Ryga. (Tel. wł.). Dzisiaj przed południem przewodniczący sądu wojennego gen. Kruszelew **został wystrzałami rewolwerowymi zamordowany.** Jeden z rewolucyonistów został schwytany, drugi uciekł. Kruszelew słynął z okrucieństwa.

Nowe małżeństwo — polityczne.

Lizbona. Przyjęcie króla Alfonsa w Villa Viciosa było bardzo serdeczne. Dzienniki notują pogłoskę o blizkich zaręczynach króla Manuela z księżniczką Beatrycą ciotką ks. Edinburgskiego.

Walki w Persyi.

Petersburg. (Tel. wł.) »Nowoje Wremia« donosi z Teheranu, że na ulicach rozwieszone są odezwy wzywające do rewolucyi. Szach odrzucił żądanie konstytucyi i amnestyi. Panuje przekonanie o blizkiej detronizacyi szacha i że ogłoszona zostanie republika. Rząd rosyjski przygotowuje środki do przywrócenia »porządku«.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o g. 6).

W poniedziałek dnia 15 bm. Dr Wojciech Gielecki: Karol Libelt (wykład I).

We wtorek d. 16 bm. Dr Filip Eisenberg: Zadanie społeczne hygieny. (Wykład II).

We środę d. 17 bm. Dr. Wojciech Gielecki: Karol Libelt (wykład II).

We czwartek dnia 18 i w piątek dnia 19 b. m.: Dr Władysław Horodyski: Herbert Spencer. (2 wykłady).

NA PROWINCYI, w niedzielę d. 14 b. m.

Chrzanów. Prof. Dr Józef Flach: O Stanisławie Wyspiańskim, (w sali „Sokoła" o godzinie 5-ej popołudniu).

Jasło. Prof. Klemens Haemmer: O początkach religii, (sala „Sokoła" g. 5).

Mielec. Dr Władysław Horodyski: O Janie Śniadeckim (sala kasynowa g. 4).

Nowy Sącz. Prof. Bronisław Kryczyński: Rozwój parlamentaruzmu w Europie (sala kasynowa, godzina 5).

Rzeszów. Prof. Maryan Piątkiewicz: Liryka Cypryana Norwida (w sali „Sokoła" o godzinie 4 popołudniu).

Tarnów. Dyrektor Stanisław Rzepiński: Pompei, wspomnienia z podróży (z obrazami świetlnymi, sala kasynowa g. 5).

Wadowice. Dyrektor Dr Kazimierz Krotoski: Przyczyny upadku Polski (sala „Sokoła" o godzinie 5 popoł).

Wieliczka. Prof. Władysław Żłobicki: Z fizyki kuli ziemskiej (sala teatralna, o godzinie 4 popołudniu).

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 11 Lutego.. (Tel. „Gł. Nar.").

Anstr. Zakł. kredyt.	632	75	Gal. Tow. karp. nar.	570	—
węg. „ „	743	25	Oblig. węg. indemn.	—	—
Anglobanku	295	50	Renta majowa	94	20
Unionbanku	540	25	Austr. renta. kor.	94	25
Länderbanku	437	50	Węg. „ „	92	02
Bankvereinu	522	75	56 l. Listy T. kr. z.	92	75
Bodencredit	1067	—	4 „ Listy Bankn hip.	92	80
Gal. Banku hipot.	567	—	4½% „ „ „	99	—
Kolei państw.	674	50	5% „ „ „	110	35
„ południowej	102	50	4% „ „ kraj.	93	25
„ Elbethal	446	—	4½ „ „ „	100	—
„ północnej	5110	—	4 „ Gal. Obl. propin.	97	45
„ czerniow.	—	—	4% Gal. poż. kr. 1893	93	90
Alpiny	631	50	4% Poż. m. Lwowa	92	50
Rima Muranyi	531	—	Losy tureckie	184	75
Prag. Tow. żel.	2375	—	Marki	117	02
Fabryki broni	618	25	Ruble	252	—
Tureckie tytun.	338	—	Rosyjska pożyczka	96	90

PROGNOZA dla Galicyi zachodniej: Przeważnie słabsze wiatry, wzrastająca z tem temperatura. Niepewna pogoda.

„PRZEZ LĄDY I MORZA“

ilustrowany tygodnik powieści, przygód myśliwskich, opisów podróży, ziem i ludów wszystkich części świata.

Redakcya i Administr.: Lwów, Plac Maryacki 4 (Hotel Europejski)

Z każdym dniem zwiększa się zastęp odbiorców tygodnika ilustrowanego: „Przez lądy i morza“, przyjmowanego z początku z pewnem niedowierzaniem. Prenumeratorzy i Czytelnicy darzą nasze usiłowania pochwałami i uznaniem, w prasie zaś spotykamy się z coraz przychylniejszemi ocenami. Możemy się nawet poszczycić, że Wysoka ck. Rada Szkolna krajowa w Galicyi poleciła nasze wydawnictwo dla bibliotek szkół średnich.

Ten rozwój zawdzięcza wydawnictwo przedewszystkiem znakomitym powieściom podróżniczym Karola Maya, których drukiem rozpoczęliśmy wydanictwwo. Jak wszędzie tak i u nas przypadł May czytelnikom do umysłu i serca. Dotąd wyszły następujące trzy powieści: **Przez pustynię. — Przez dziki Kurdystan. — Z Bagdadu do Stambułu.** W przyszłosci kolejno ukazywać się będą: **W wąwozach Bałkanu. — Przez kraj Skipetarów. — Szut. — Winnetou, czerwonoskóry gentleman. — Pomarańcze i daktyle. — Nad spokojnym Oceanem. — Nad Rio de la Plata. — W Kordylierach. — Old Surehand. — W kraju Mahdiego. — Szatan i Judasz. — Na obcych drogach. — Boże Narodzenie. — U progu tamtego świata. — W państwie srebrnego lwa. — A pokój na ziemi.**

W tych powieściach stara się May przedstawić kulturę, obyczaje, poglądy religijne ludów, które poznał, oraz położenie i właściwości krajów, po których podróżował.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności stały się one także aktualnemi. Opisują bowiem kraje i ludy, które zwracają obecnie na siebie uwagę całego świata. Codziennie czytamy w telegramach o coraz groźniejszych zawikłaniach na Bałkanie, zbrojnych ruchach Kurdów i krwawych przewrotach politycznych w Persyi, o zmianie konstytucyi w Turcyi, niepomyślnych lub dobrych stosunkach chrześcijan w tych krajach.

Wydawnictwo **„PRZEZ LĄDY I MORZA“**, ukazuje się w postaci zeszytów, zawierających 48 stronic druku dużej ósemki, na wytwornym papierze z licznemi rycinami w tekście i osobnemi **kolorowemi oraz czarnemi ilustracyami** na pięknym kredowym papierze. Jedenaście zeszytów stanowi jeden tom.

Na szczegół ten zwracamy baczniejszą uwagę czytelnictwa polskiego. Podczas gdy bowiem inne wydawnicta peryodyczne tracą swą wartość jako przestarzałe, to wydawnictwo „PRZEZ LADY I MORZA“, zebrane w tomy, pozostaną zawsze szeregiem świeżych, zwartych w sobie całości, podobnie jak trylogia Sienkiewicza.

Każdego, kto pragnie skorzystać ze sposobności **poznania sławnych dzieł Maya,** prosimy zaprenumerować ilustrowany tygodnik **„PRZEZ LĄDY I MORZA“.**

Prenumerata wynosi: we Lwowie i w Austryi:

Rocznie	(52 zeszytów)	Kor. 24·—
Półrocznie	(26 zeszytów)	„ 12·—
Kwartalnie	(13 zeszytów)	„ 6·—
Miesięcznie	(4-5 zeszytów)	„ 2·—

Zeszytami po 50 hal.

Preumuratę należy posyłać w prost do Administracyi wydawnictwa „Przez lądy i morza“ **we Lwowie, PLAC MARYACKI L. 4. (Hotel Europejski).**
Ilustrowany prospekt przesyłamy na żądanie bezpłatnie,

Fabryka organów i harmonium K. NEUSSERA w Neutitschein Morawy

założona r. 1827 dostarcza własnego wyrobu instrumenty organowe z najlepszem urządzeniem pneumatycz. oraz harmonium dla szkół i do użytku domow.



w

6 DNIACH do AMERYKI

Przeprawa pasażerów do

Kanady, Argentyny i Brazylii.

Żądać pouczenia. — Korespondentka wystarczy.

Falck & Comp.

HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.

Korespondencya we wszystkich językach.



Główne składy „Saponu“ w Krakowie:

Rynek gł. Linia A-B: pp. Reim i Sp. i M. Jawornicki. **Mały Rynek:** pp. Wojciech Olszowski i J. Barberowski. **Plac Szczepański:** Józef Litawski i Związek handl. kół. roln. **Ul. Sławkowska:** Fr. Lenert l. 6, i Jan Link. **Ul. Szczepańska:** Jan Nagiel l. 11. **Ul. Długa:** Józef Pułczyński l. 15 i Wład. Czarnek l. 4. **Ul. Floryańska:** Z. Komorowski. **W Podgórzu:** Jakób Piekło, Maryan Sikorski i Droguerya Jan Waśniewski. **W Bochni:** p. Jan Michnik droguerya. — Można dostać także we wszystkich niewymienionych tu sklepach w Krakowie, we Lwowie i na prowincyi.

Najpopularniejsze tytonie

są: tak zwana **„Siedemnastka“** (Feiner Herzegowina Rauchtabak) paczka 34 halerzy i tak zwana **„Trzynastka“** (Mittel feiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 halerzy.

Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmięszane, dają doskonałą mieszankę. Bardzo smaczną jest w paleniu nadaje się znakomicie do tutek cygaretowych **„Noris“** oznaczonych literą **N**

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA“

Wyrobu fabryki „NORIS“

Mra. W. Bełdowskiego w Krakowie.

Cena: **„POBUDKA“** w książeczkach 4 hal. w opakowaniu patentowem 6 hal.

Zwolenników kręconych papierosów zwracam uwagę na bibułki **„POBUDKA“**.

Przestańcie palić przźroczyste bibułki.

Konkurs

Rada Nadzorcza Spółki kredytowej członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie ma do przyznania jeden **posag w kwocie K. 500** dla zaślubionej w r. 1908 córki urzędnika, będącego członkiem powyższej Spółki; **którego roczne pobory z dodatkami nie przenoszą K. 4000 Podania opatrzone dowodem, na wysokość poboru i metryką ślubu** należy wnosić na ręce **Dyrekcyi Spółki kredytowej, Kraków, Basztowa 9, do dnia 10 marca 1909.**

Dr. Konstanty Lipowski
Prezes Rady Nadzorczej.

253 3—1

Reumatyzm, Gościec, Newralgia i Odmrożenia

powodują często nieznośne bole. Do szybkiego uspokojenia i uśmierzenia tychże, do sklęśnięcia obrzmień, przywrócenia ruchliwości członków i usunięcia świądu działa zadziwiająco skutecznie:

CONTRHEUMAN

znak ochronny słowny dla (Mentholo salicylowego ekstraktu kasztanowatego).

Przy nacieraniu, masowaniu lub kompresach 1 tuba 1 koronę.
Przy nadesłaniu z góry K. 1·50 1 tuba
„ „ „ „ 5·— 5 tub
„ „ „ „ 9·— 10 tub
franco

Wyrób i skład główny:

Apteka Fragnera C. i k. Dostawca Dworu, Praga III. Nr. 203.

Baczność na nazwę preparatu i nazwisko wytwórcy.

20-25 m. resztek sortowanych

Szefirów, Barchanów, Flaneli, Oxfordów, Płótna na bieliznę, Canafasów, Adamaszków, wszystko prawdziwie barwione.

Gatunek I a K. 10·
„ II a K. 9·

Długość resztek 4—12 metrów; każda resztka może być doskonale zużytkowaną. Proszę zrobić próbę. Przy większem zamówieniu te znaczy, 2 pakietów od 20 do 25 m. wysyłam franco. Za nieodpowiednie zwracam pieniądze.

A. Novak Leinenwebe ei Königgrätz G. N. Czechy.

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12-14.

Kalesony Damskie reformowane

Ciotowe, jedwabne i trykotowe.

WIELKI WYBÓR BLUZEK.

Francuskie Pathéfony

1660 10—4

GRAJĄCE BEZ IGŁY

czysto i naturalnie od Kor. 45·—. Płyty po Kor. 4·50. wówczas **Gramofony** od Kor. 24·—. Płyty najlepszych marek. Przybory. **Naprawy.** Przerabia się Gramofony na Pathéfony. Cenniki darmo. Próby w lokalu bez obowiązku kupna.

S. Grudziński i T. Berger

Kraków, Szewska 10.

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

Wchód z Rynku głównego L. 21

biura parterowe, telefon Nr 361:

Kantor Wymiany sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

Oddział depozytowy i Schowki depozytowe (Safe-Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

Oddział wekslowy.

Oddział wkładek gotówkowych w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

Oddział towarowy. Składy zbożowe Filii przy ulicy Zacisze. Osobny magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

Wchód z ulicy Brackiej - parter

Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa Pożyczki za poręką, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d).

I. piętro – telefon Nr 7

Dyrekcya udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip. Korespondencya — Buchalterya.

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną. Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną poczta.

BIURO TECHNICZNE „UNIVERSUM“

J. Mieszkowski i S-ka

Kraków, ulica Długa 6.

Kolejki wązkotorowe i części składowe tychże z jedynej w kraju, specyalnej fabryki, firmy J. MIESZKOWSKI i SKA.
Motory ropne **„URSUS“** z fabryki warszawskiego towarzystwa udziałowego, najznakomitsza współczesna siła popędowa, 500 sztuk w ruchu

Ogrodzenia siatkowe, sztachetowe, bramy, furtki, balkony itd. w artystycznem i taniem wykonaniu.

Skład artykułów technicznych dla wszystkich gałęzi przemysłu. Reparacye i rekonstrukcye maszyn, motorów i urządzeń fabrycznych. — Obsługa szybka, dokładna, ceny jak najprzystępniejsze. — Biuro rozporządza pierwszorzędnemi siłami technicznemi 1341

Marka ochronna: **„Kotwica“**

Liniment. Capsici comp.,

zastępienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1 40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką **„kotwicą“**, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy. Wysyłka codzienna.

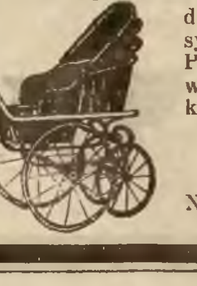
OGŁOSZENIE LICYTACYI

różnych ruchomości w sądowej hali licytacyjnej w Krakowie, przy ul. św. Jana l. 3.

Dnia 17 lutego 1909 od godziny 9-tej rano przez cały dzień odbędzie się w sądowej hali licytacyjnej w Krakowie przy ul. św. Jana l. 3 publiczna licytacya różnych ruchomości stanowiących całe urządzenie kawiarniane, jakoto: 4 bilardów i przyborów bilardowych, różnej wielkości stołów marmurowych, różnych kanap plusz bordo kryte, różnych stołków, różnych lamp gazowych, luster, wieszadeł, kredensów i t. p. 217 2—1

Zaprasza się chęć kupna mających do tej licytacyi.

Hygieniczny wózek dla dzieci,



dobrze zaopiniowany na wydziale Prof. Uniw. i Dyrektora uniwersyteckiej kliniki dla dzieci przy szpitalu św. Anny p. radcy Dworu Prof. Dra Teodora Eschericha, któryto wózek był wystawiony na wystawie hygienicznej Towarzystwa „Sauglingsschutz“ pod kierunkiem Dyrektora Prof. Teodora Eschericha — wyrabia się w słynnej fabryce wózków dla dzieci p. firmą

L. Baumann w Wiedniu VI., Millergasse 6.

Na żądanie opis i gustowny katalog hygienicznych innych wózków dla dzieci darmo i opłatnie. 204 0

KALOSZE

Petersburskie na buciki fasonu amerykańskiego,

PANTOFELKI DOMOWE

Smarowidło nieprzemakalne na obuwie.

Podkładki gumowe pod obcasy. Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe, słomkowe i t. d.

polecają 1107 2—2

REIM & SPÓŁKA, Kraków.

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

JEDYNA w KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych

Jgnacego Wurma

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra Władysława Miłkowskiego w KRAKOWIE, ul. św. Jana l. 6, (Hotel Saski).

Telefon Nr. 708.

wyszła co tylko monografia historyczna p. t.

Księża Misyjonarze w Iłłukszcie

napisał Wołyniak.

Wydanie w 130 egz. drukowane.

Za nadesłaniem Kor. 1·35 w znaczkach pocztowych wysyła powyższa księgarnia franco.

Tylko na Maśle

PĄCZKI sztuka hal. 10.
CHRUST (faworki ½ kg. Kor. 2·—.

HERBATNIKI

w kilkudziesięciu odmianach w doborowym gatunku zawsze świeże ½ kg. Kor. 1·60. MARCYPANOWE Kor. 2·—.

Czekolady tabliczkowe

ŚMIETANKOWE i WANILIOWE po hal. 14, 30, 60 i Kor. 1·50. własny wyrób.

Karmelowane owoce

(glasse - Palermo) ½ kg. Kor. 2·—.

CZEKOLADKI NADZIEWANE

i nienadziewane w doborowych gatunkach mieszane Kor. 3·— ½ kg.

½ kg. Mieszanych

czek. pomadki, owoce w kartonie ozdobnym Kor. 2·40.

Te same na wagę

½ kg. Kor. 2·20 netto

OWOCE KANDYZOWANE

własny wyrób ½ kg. Kor. 2·40.

Karmelki owocowe

½ kg. Kor. 1·20.

Ciastka doborowe

dwa razy dnia świeże, sztuka 10 hal.

POLECA

JAN MICHALIK

Cukiernia Lwowska. Fabryka Czekolady.

KRAKÓW, Floryańska 45.

Odznaczona najwyższemi nagrodami na wystawach światowych.

Lokal otwarty od 7 rano do 12 w nocy.

MILIONY damskich i męskich zegarków najdokładniej uregulowanych i repasowanych, z 3-letnią pisemną gwarancyą, wysyła wiedeń. fabryka zegarków **Henryka Weissa, Wiedeń XIV, Pilergasse** 1/379. Szwajcarski niklowy zegarek kieszonkowy K. 5·—, wspaniały srebrny, remontoir kotwiczny męski Gloria z 3 kopertami tylko K. 8·—, Najmodniejszy, złoty elektro-remontoir męski lub damski K. 10·—, ten sam z podwójną kopertą K. 14·— Do tego odpowiedni, elegancki męski, lub długi damski łańcuszek po K. 6·—. Budziki po K. 2·90. Branzoletki ameryk. Double K. 5·— do 10·—. Wysyłka za pobraniem, wymiana dozwolona. 103

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

Józefa Bialika

w Krakowie, ul. Floryańska l. 50. Filia: Plac Maryacki l. 2.

poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI odwrotną pocztą za pobraniem.

ZMIANA LOKALU

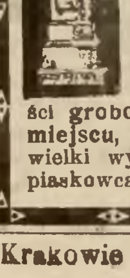
koncés. Zakładu kupna i sprzedaży Maryi Telesznickiej

w Krakowie na ul. św. Jana L. 2 I. p. nad handlem WP. Wołkowskiego.

Poleca: Meble stylowe, antyczne, używane i nowe, zupełne urządzenia salonów, pokojów jadalnych i sypialnych jakoteż dywany, lustra, porcelanę, obrazy, brązy i fortepiany.

Do sprzedania

siedm parcel budowlanych w **Prądniku** czerwonym przy ul. Morgensterna (na t. zw. Morgensternówce) po umiarkowanych cenach. Bliższa wiadomość w kancelaryi adw. **Dra Cesznaka Feliksa** w Krakowie, ul. Floryańska l. 3, II. p. 1693 5—1



ZAŁOŻONY W ROKU 1872.

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH w Krakowie, Rakowicka l. 7.

(dom własny). Telefon 462.

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności **grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi.** Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

Nakładem Spółki wydawniczej „Postęp“ stow. zarejestr. z ogr. poręką.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.